Nr. 95. Lwów — Czwartek dnia 25 Kwietnia. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach it. d. it. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
W Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Marka | Artemona M.
Jutro: św. Kleta i Mar. | Martyna

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 59
Zachód „ „ 6 „ 56

Długość dnia g. 13 m. 57
Przybyło dnia od wczoraj m. 6

Upraszamy naszych prenumeratorów z prowincyi o wczesne odnawianie przedpłaty. Wynosi ona na prowincyi z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 1 zł 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Zmiana adresu kosztuje 20 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 kwietnia.

Jakiś bardzo uczony Niemiec Herkner, tytułujący się profesorem, przeczytał ostatni rocznik statystyki pruskiej i za głowę się złapał, albowiem przyszło mu na myśl, że Polacy tępią Germanów. A ponieważ Niemiec każdą swą myśl zaraz zmienia w książkę, przeto i Herkner napisał sążnistą rozprawę w *Zukunft*. Roczniki statystyki pruskiej, chociaż układane są przez ministeryum, nie mogą być uważane za źródło dobre dla nauki, bo w nich potrzeba polityczna idzie przed prawdą, jak w etyce bismarkowskiej siła idzie przed prawem. Kiedy przed laty rządowi pruskiemu szło o to, aby Polaków w Wielkopolsce było jak najmniej, nie zapisywano w owych rocznikach ojczystego języka jednostek, lecz tylko „Familiensprache“, z czego urzędnicy skorzystali w ten sposób że całą czeladź niemieckiego właściciela folwarku lub fabryki zapisywali jako niemiecką, bo ona niby należała do rodziny swego pryncypała. A kiedy znowu Bismarkowi, który zamyślił swe antypolskie ustawy, trzeba było nastraszyć Niemców ogromnym rozwojem polskości, to kazał łowić w sieć statystyczną każdego człowieka, umiejącego po polsku, — i tak wykazał, porównując dawne cyfry statystyczne z nowemi, i z takiemiż cyframi dla ludności niemieckiej, że Polacy rozmnażają się „jak mole“. Znaleźli się wprawdzie ludzie, którzy wykryli statystyczną fintę, ale skoro Bismark mówił inaczej, to nikogo więcej nie warto było słuchać. Jeszcze dziś szowiniści pruscy powołują się na ten bajeczny wzrost ludności polskiej, ale ten oręż już nieco postarzał, więc trzeba go było odświeżyć, i oto ostatni rocznik statystyki dowodzi, że Polacy nietylko prędzej się rozmnażają od Niemców, ale i żyją znacznie dłużej. Osobny rozdział traktuje o tej „sile żywotnej“ (Zählebigkeit) Polaków. Zliczono, że w całem państwie pruskiem żyje 13 starców, mających z górą 100 lat, a w tej liczbie jest ośmiu Polaków, staruszek zaś takich jest 59 i między niemi 47 Polek. Lat siedmdziesięciu dożywa Niemców 19 proc., Polaków 21 prc., lat dziewięćdziesięciu pierwszych 3·1 prc., a drugich 6·3 prc. Jeżeli się uwzględni, że na małżeństwa polskie średnio wypada 5·24 dziatwy, a na małżeństwa niemieckie 4·35, i że do piątego roku życia dożyło na każde sto tysięcy urodzonych niemowląt polskich 61.836, a niemieckich 63.334, to choć ostatnia cyfra niemiecka korzystniejsza od polskiej, jednak przez to mniejsza się znacznie większy przyrost ludności polskiej, aniżeli niemieckiej. Tak utrzymuje statystyka pruska i jako jeszcze jeden dowód wyjątkowej nieżyczliwości naszej dla Niemców, podaje fakt taki: sto małżeństw niemieckich, jak się wyżej rzekło, ma dziatwy 435, sto polskich — 524, a sto mięszanych tylko 332. Wallenrodyzm nawet w tem się objawia! Ale czy to wszystko statystyk pruski sumiennie zebrał i ugrupował, to jego tajemnica.

Prof. Herkner wierzy mu na słowo i woła, że germaństwu, które jest czołem cywilizacyi, grożą straszne niebezpieczeństwa ze wschodu od Polaków i Czechów, a z zachodu — od Francuzów, którzy w Alzacyi i Lotaryngii ani myślą się niemczyć. Austrya słowianizuje się i kiedy już dokona tej przemiany, natenczas oczywiście zerwie z trójprzymierzem, powiększy sobą świat słowiański, który jak Atlas naciska pierś Germanów. Tak z pewnością będzie, bo w całej Austryi, oprócz Niemców, tylko Polacy i Węgrzy popierają sojusz trójprzymierzowy, a wszyscy Słowianie myślą o nim ze wstrętem. Otóż w Austryi, już całkiem słowiańskiej, Polacy przestaną popierać trójprzymierze, bo dziś to czynią jedynie z wyrachowania politycznego, którego kiedyś nie będzie. Mówi to prof. Herkner tak, jak gdyby czynił nam zarzut, więc widocznie ma nam za złe, iż nie garniemy się całem sercem do Prusaków. Mniejsza o tę zabawną pretensyę, warto go jednak zapytać, czy Niemcy są w trójprzymierzu nie z samego tylko wyrachowania politycznego?

Więc jest groźne dla germaństwa niebezpieczeństwo od zachodu i od wschodu. Jakaż na to rada? Prof. Herkner widzi ją w państwowym socyalizmie. Trzeba go proklamować jako naczelną zasadę w cesarstwie niemieckiem, jako nową ewangelię i postępować odpowiednio, a z energią, na jaką zasługuje każde wyznawanie zasad. Teraz z wielkim mozołem pracuje komisya kolonizacyjna i nie brak poważnych głosów, że wszystkie jej usiłowania są chybione, z czem można się zgodzić, bo skoro świat się demokratyzuje i wszędzie wprowadzane jest powszechne głosowanie, a w skutek tego nie posiadanie czegoś, ale samo istnienie stanowi o wpływie na życie państwowe, to wszystko jedno, czy Polacy będą ubodzy, czy bogaci, zawsze oni b ę d ą, więc zawsze pierś germańska będzie przytłoczona. Tylko socyalizm, przyjęty jako zasada państwowa, pozwoli odrazu pozbyć się wszystkich wrogów germaństwa. Socyalizm wyznacza każdemu człowiekowi zajęcie i miejsce pobytu, i skoro będzie przyjęty jako zasada, to będzie sprawiedliwy, zatem wszyscy Polacy i Francuzi alzaccy i lotaryńscy będą mogli w imię narodowego interesu Germanów być przeniesieni w różne okolice niemieckie. Co teraz, przy panowaniu innych zasad jest trudne i nieraz niewykonalne, to wówczas da się zrobić tak łatwo, jak dziś łatwo przenosi rząd pułki z miejsca na miejsce. Wszystko zależy od zasady, którą się wyznaje. Kannibal afrykański zjada człowieka i tego nikt w jego społeczeństwie nie ma mu za złe. Niech Niemcy zaprowadzą u siebie socyalizm państwowy i traktują ludzi jako materyał używany stosownie do „wyższych celów“, a nikt wśród nich nie będzie tego ganił. Bo zasada, to ogromna potęga!

Z Portugalii donoszą o dość silnem wzburzeniu ludności i tak gwałtownej agitacyi republikanów, że nietylko w tem królestwie, ale i w sąsiedniej Hiszpanii zarządzono militarne środki ostrożności. Wzburzenie powstało w skutek małego zamachu stanu, wykonanego przez rząd; mianowicie rozwiązał on kortezy i ogłosił nową ustawę wyborczą, o której deputowani wcale nie wiedzieli, chociaż wedle konstytucyi tylko kortezy mają prawo zmieniać system wyborczy. Ta nowa ustawa zmniejsza liczbę deputowanych ze 180-ciu na 120, a nadto postanawia, że w całej izbie może być adwokatów i lekarzy razem najwięcej dwudziestu, urzędników państwowych najwięcej czterdziestu, a z wojskowych tylko jenerałowie mogą się ubiegać o mandat i to za pozwoleniem ministra wojny. Wreszcie całkiem nie mogą być wybierani na deputowanych: prawnicy piastujący urząd syndyka jakiejkolwiek instytucyi, prokuratorowie, oraz dyrektorowie handlowych i finansowych spółek. Zapewne jakieś specyalne właściwości parlamentaryzmu portugalskiego skłoniły rząd do takiej zmiany; nie rozumiemy jednak jak da się w praktyce przeprowadzić postanowienie co do liczby adwokatów, lekarzy i urzędników, którzy mogą być deputowanymi; co naprzykład się stanie, jeżeli ludność wybierze do kortezów o jednego adwokata więcej? który z nich będzie uznany za nadliczbowego? Ciekawe jest jeszcze to, że podobno młodzi oficerowie srodze się oburzyli na rząd za wymienione wyżej ograniczenia.

W sobotę nastąpiła ratyfikacya traktatu pokojowego Chin z Japonią, chociaż ogłoszono, że ona odbędzie się za trzy tygodnie po ułożeniu traktatu, t. j. po 17-ym kwietnia. Widocznie, oba mongolskie państwa przyśpieszyły ratyfikacyę, aby europejskim mocarstwom przeszkodzić w ich protestowych zamiarach. Z tej „małpiej zwinności“ — jak wyrażają się zirytowane paryskie dzienniki — wnosić można, iż Chiny tak samo uważają ów traktat za wygodny, jak Japonia, czyli, że one najniezawodniej zawrą sojusz zaczepny i odporny, choć wypierają się tego. Ratyfikowany traktat jest już tem, co dyplomacya nazywa faktem dokonanym; walczyć przeciw niemu o wiele trudniej, niż przeciw projektowi traktatu, bo w grę wchodzi już ambicya monarchów, którzy dali swe podpisy.

Piszą nam z Wiednia 22 kwietnia:

Dzisiejsza deklaracya hr. Wurmbranda, wygłoszona w komisyi budżetowej, w pożądany sposób z repertoaru zbierającej się jutro sesyi Rady Państwa usuwa sprawę, któraby była niezmiernie skomplikowała sytuacyę polityczną. Hr. Wurmbrand swój projekt upaństwowienia kilku głównych kolei żelaznych odkłada do późniejszego czasu. Minister handlu pod każdym względem zasługuje na pochwałę za to, że się nie upierał przy swych pomysłach. Wogóle mania upaństwowienia kolei żelaznych opiera się naprzód na teoryach socyalistycznych, które dążą do upaństwowienia wszystkich gałęzi przemysłu, ku czemu upaństwowienie kolei żelaznych jest pierwszym krokiem, po którym nastąpi upaństwowienie kopalni, rzemiosł, fabryk itd., powtóre na zbyt często naśladowanym w Austryi przykładzie Niemiec, gdzie ks. Bismark upaństwowienie kolei rozpoczął w otwarcie wygłoszonym celu, wzmocnienia centralizacyi nowego cesarstwa. Ani jeden, ani drugi z tych motywów nie może w nas obudzić zapału dla systematycznego upaństwowiania kolei żelaznych w Austryi. Z licznych zasług ministra Dunajewskiego nie najmniejszą jest ta, że opierał się skutecznie fanatyzmowi upaństwowienia kolei żelaznych, grasującemu nietylko w pewnych kołach radykalnych, ale podzielanemu także przez ówczesnego ministra handlu br. Pinę.

Ale mniejsza w tej chwili o zasadniczą stronę tej kwestyi. Tyle jest rzeczą pewną, że sesyi parlamentarnej, która się rozpocznie jutro i która oprócz budżetu, ma załatwić tak ważne sprawy, jak reforma podatków, kodeksu karnego i ustawy wyborczej, nie należało komplikować nadto projektami tak olbrzymimi i drażliwymi, jak te, które zapowiedział hr. Wurmbrand. Opór Węgrów ministrowi handlu dostarczył pożądanego pretekstu zaniechania na teraz tej akcyi, na którą prawdopodobnie gabinet nie byłby przystał, choćby ów opór Węgrów nie byłby się zaznaczył tak silnie. W każdym razie usunięcie tej drażliwej kwestyi z parlamentarnego porządku dziennego powinno znacznie ułatwić Radzie Państwa wywiązanie się z innych zadań.

Odpowiedź p. Abrahamowiczowi.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wdzięczność się należy szanownemu wiceprezydentowi izby deputowanych p. Abrahamowiczowi za ogłoszenie w nr. 93 *Przeglądu* pisma omawiającego projekt opodatkowania listów Towarzystwa kredytowego. Daje to bowiem sposobność do wszechstronnego rozpatrzenia sprawy.

Sejm galicyjski, Wydział krajowy, oba Towarzystwa rolnicze, liczne petycye ziemian, domagają się utrzymania istniejącego obecnie uwolnienia listów Towarzystwa od podatku. Zdaniem jednak p. Abrahamowicza, żądania te są nieuzasadnione, słuszność zatem byłaby po stronie projektu rządowego, wniesionego w r. 1892 przez ministra Steinbacha, który to projekt, jak wiadomo, zostawia nietknięte uwolnienie od podatku rent państwowych, uwalnia pocztowe wkładki oszczędności, czyni rażący wyjątek na korzyść Banku austro-węgierskiego, a nakłada podatek na listy zastawne, tudzież na wkładki prywatnych kas oszczędności i innych instytucyi.

Że minister Steinbach, dbały przedewszystkiem o pomyślny tok spraw Ministerstwa skarbu, mógł projekt taki ułożyć, jest dość zrozumiałem. Chciał on lokacyę kapitału w państwowych rentach i w pocztowych kasach uczynić korzystniejszą pod względem opodatkowania od lokacyi w listach i wkładkach kas prywatnych. Takie bowiem uwolnienie zachęca do lokowania pieniędzy w tych właśnie walorach, którym uwolnienie przyznano. Będąc zaś w przededniu wielkich operacyi skarbowych, połączonych z regulacyą waluty, minister chciał zapewnić skarbowi państwa jak najobfitsze kapitały.

Zostały przeto, w projekcie Steinbacha, wolnemi od podatku miliardowe sumy renty państwowej, a przystępując do opodatkowania listów zastawnych, przeszedł minister do porządku dziennego nad rezolucyami Sejmu galicyjskiego i Sejmu czeskiego, które domagały się utrzymania przywilejów, wydanych na korzyść listów Towarzystwa, względnie listów Banku czeskiego, — i wyjątek uczynił tylko na korzyść Banku austro-węgierskiego.

Doznawał zawsze Bank austro-węgierski szczególniejszych względów w Ministerstwie skarbu. Dozwolono temu bankowi utworzyć oddział hipoteczny, którego nie ma żaden inny bank, wydający bilety, przeznaczone do cyrkulacyi zamiast gotówki. W oddziale hipotecznym pobierał bank dawniej 1%, teraz jeszcze pobiera ³/₈% prowizyi od dłużników, na korzyść swoich akcyonaryuszy. Czysty zysk tego oddziału hipotecznego wynosił w r. 1893 sumę 811.000 zł. Pomimo tego jednak projekt rządowy o podatku rentowym uwolnił listy Banku austro-węgierskiego od podatku, a obciążył podatkiem listy instytucyi, nie obliczonych na zysk, jak Towarzystwo kredytowe i czeski Bank hipoteczny.

Mógł przeto kraj spodziewać się, że niesprawiedliwe te postanowienia ministeryalnego projektu zostaną zmienione w komisyi podatkowej.

Stało się jednak inaczej; komisya poprzestała na tem, że dla banków akcyjnych 2%, dla instytucyi krajowych i wzajemnych 1½% podatku kuponowego od listów proponuje, lecz listy Banku austro-węgierskiego całkowicie uwalnia.

Wprawdzie projekt rządowy mówi tylko o uwolnieniu Banku austro-węgierskiego do końca r. 1897. Nie mógł bowiem autor projektu proponować uwolnienia, któreby trwało dłużej, aniżeli przywilej istnienia Banku, gasnący z dniem 31 grudnia 1897.

Lecz trudno przypuścić, aby przy odnowieniu przywileju Banku odjęto mu istniejące obecnie uwolnienie listów od podatku. Uzyskał bowiem Bank w krajach korony węgierskiej uwolnienie listów swoich od podatku rentowego w drodze ustawy, i żąda tego samego od austryackiego Ministerstwa skarbu, w rokowaniach rozpoczętych względem przedłużenia przywileju.

Z ogólnej sumy bankowych pożyczek hipotecznych, z końcem r. 1894 wynoszącej 131 milionów, przypada na Węgry z Kroacyą 108 milionów, nie można zatem spodziewać się, aby listy zastawne Banku, oparte przeważnie na hipotekach węgierskich, zostały w Austryi opodatkowane.

Łatwo zatem przewidzieć, że przy odnowieniu przywileju będzie nadal utrzymywanem to uwolnienie listów bankowych, które obecnie istnieje.

W tym stanie rzeczy, gdy pozostają wolnemi od podatku kuponowego państwowe renty i listy Banku austro-węg., można było spodziewać się, że komisya podatkowa zechce przynajmniej te instytucye na równi z Bankiem austro-węgierskim traktować, które dotychczas pod względem opodatkowania listów były z tym Bankiem równorzędnie traktowane.

Wiadomo, że są cztery instytucye, którym bądźto za czasów absolutnych, bądź też podczas ery konstytucyjnej, przyznano dla ich listów zastawnych uwolnienie od podatku.

Mianowicie udzielono takie wyjątkowe uwolnienia:

Towarzystwu kredytowemu dekretem ministeryalnym z r. 1851,

Bankowi austro-węgierskiemu dekretem ministeryalnym z r. 1859,

Czeskiemu Bankowi hipotecznemu cesarskiem postanowieniem z r. 1864,

Morawskiemu Bankowi hipotecznemu dekretem ministeryalnym z r. 1875, a następnie ustawą, uchwaloną przez Radę państwa na wniosek hr. Vettera 1885.

Wprawdzie wspomniane na wstępie pismo p. Abrahamowicza wypowiada zdanie, że przywilej Towarzystwa kredytowego nie ma znaczenia w praktyce, gdyż także listy innych instytucyi od podatku nieuwolnione, przecież podatku nie płacą.

Jestto jednak stanowczo mylne, gdyż Towarzystwo kredytowe, którego fundusz rezerwowy we własnych listach jest lokowany, tylko na podstawie przywileju dotychczas nie opłacało podatku od dochodu jaki pobiera z kuponów swoich listów zastawnych. Orzeczenia lwowskiej administracyi podatkowej, zmierzające do opodatkowania tego dochodu, zostały przez krajową dyrekcyę skarbu na podstawie wspomnianego przywileju z r. 1851 uchylone. Na tej samej podstawie wolne są od podatku dochodowego wszystkie te nasze listy zastawne, które są w depozytach sądowych złożone albo też winkulowane, zatem przez władze skarbowe bez trudności podatkiem obciążone być mogą.

Żałować wypada, że posłowie polscy, zasiadający w komisyi podatkowej, o których pismo p. Abrahamowicza wspomina, nie poinformowali się o tem, że ów przywilej Towarzystwa ma istotnie znaczenie bardzo realne, nie

1)

O prądach myśli narodowej *)

Napisał **Alfred Szczepański.**

(Sapientis mutare consilia. *Cicero*).

Był zwyczaj w szkołach pijarskich, że starsza młodzież zbierała się od czasu do czasu i urządzała niby sejm. Wybierano marszałka, pisarzy, uchwalano porządek dzienny i obradowano. Wielorakie były cele tego zwyczaju: młodzież miała się przyuczać do myślenia o przedmiotach poważnych i opracowania pewnych zadań politycznych, naukowych, filozoficznych; młodzież miała się ćwiczyć w wymowie; swada zawsze jest potrzebna, a u nas nawet przysłowie powiada: kot nie łowny, chłop nie mowny, dyabła wart; młodzież miała się nakładać do publicznej, spokojnej obrony własnego zdania; wreszcie miała wyrabiać w sobie talent, czy cnotę, jednę z najrzadszych. Mowców nam nie brakowało nigdy, ale zawsze brakowało słuchaczy, to jest takich, którzyby chcieli i umieli słuchać. A znaczy to tyle, że kto drugiego uważnie słucha, ma niewątpliwie przekonanie, że sam jeszcze wszystkich rozumów nie pojadł, że sam nie jest nieomylnym, że zdanie odmienne jest możliwem, godziwem, kto wie, może jest lepszem, że należy różne zdania rozważać, zestawiać, porównywać, że z w y k l e z kompromisu dopiero zdań różnych wyciąga się możliwą prawdę. Z w y k l e, gdyż są sprawy i prawdy, co do których kompromis nie jest dopuszczalnym..

Otóż jeżeli młodzież polska w Wiedniu zamierzyła wznowić ów zwyczaj, zapraszając zarazem do udziału i ludzi starszych, to zamiar ten jest sympatycznym, a należycie wykonany może być pożądanym.

Przedmiot, którym pierwsze takie zebranie mam zagaić, jest obszerny; w jednym wykładzie można go tylko w ogólnych zarysach zaznaczyć. Ma to swoją dobrą stronę. Braki lub niedokładności mogą snadnie słuchacze dopełniać, a tym sposobem może się rozwinąć rozprawa rzeczowa i zajmująca. Idzie o to, żeby umysły skierować do spraw poważnych gwoli pospolitego dobra.

* * *

Istota narodu, jego wartość, jego cele mogą być rozpoznawane z jego dziejów, ze wszelkich objawów i kierunków jego zbiorowego życia. Żaden z tych objawów sam przez się, oderwany od innych, nie śledzony w swoich związkach przyrodniczych, fizycznych, duchowych, społecznych z krajem, ze wszystkimi innymi objawami życia, nie może należycie objaśniać o duchu i właściwościach narodu. Jednemu wszakże objawowi życia każdego narodu przypada w tej mierze szczególne i nadzwyczajne miejsce. Literatura polityczna, a razem z nią filozoficzna i prawnicza, są tym objawem życia, który je całe obejmuje, skupia, streszcza, krystalizuje; — w którym naród dochodzi niejako do świadomości samego siebie, swojego bytu, jego warunków, potrzeb i celów; — w którym odźwierciedlają się wszelkie walki, jakie naród sam ze sobą, we własnem łonie, we własnej niejako duszy stacza; — w którym naród czyni ciągły rachunek własnego sumienia. Literatura polityczna bywa przeto zarówno zwierciadłem prądów życia i myśli narodu, jakoteż zarazem sądem, trybunałem, a czasami wznosi się do wyżyny kapłaństwa.

Gdybyśmy po starożytnych Grekach nie posiadali nic innego tylko pisma Platona i Arystotelesa, tobyśmy przecież z nich zdołali utworzyć sobie wcale trafny obraz całego ich życia, urządzenia, zwyczajów i umysłowości.

A jeżeli się rozważa, jaki panuje w dziejach i w każdej ich epoce stosunek między literaturą polityczną, a samemiż spółczesnemi dziejami i polityką narodu i państwa, to stosunek ten i jego przemiany przejawiają najlepiej, najwyraźniej prądy i przemiany narodowej, politycznej myśli.

W naszych dziejach możemy tę prawdę bardzo dowodnie stwierdzić.

Stosunek literatury politycznej polskiej do narodu i państwa znamionuje albo zgodność, albo sprzeczność; albo idą razem, albo się wręcz rozmijają; albo idą razem w kierunkach zbawiennych, albo po manowcach; a potomność po skutkach i następstwach między niemi staje bądź jako szczęśliwy spadkobierca, — bądź jako ofiara i sędzia.

* * *

Literatura polityczna polska począwszy od Ostroroga aż do pisarzów politycznych złotego wieku, potem po przez wiek XVII-ty, aż do połowy wieku XVIII-go stoi bez wyjątku i bez przerwy pod względem najważniejszych spraw i zadań w sprzeczności z dziejami narodu, — z każdorazową jego polityką wewnętrzną, a często i zewnętrzną. Szczególniej co do ustroju państwa, co do rządu i władzy, co do porządku i sprawiedliwości społecznej, co do prawodawstwa, — zajmuje cała ta literatura stanowisko ujemnie krytyczne. Jej stałem hasłem jest: *emendanda respublica*, domaga się ona urządzeń wręcz odmiennych od tych, które się w ciągu dziejów na niekorzyść idei państwowej, a nawet na własną zgubę warstw uprzywilejowanych wytwarzają. Domaga się ta literatura dziedziczności tronu, stałego systemu podatków, stałego wojska, ograniczenia przywilejów, obrony i sprawiedliwości państwowej dla ogółu mieszkańców, należytego rozdziału funkcyi i atrybucyi między królem, rządem a sejmem, a w następstwie silnego rządu, uposażonego w możność rządzenia i konsekwentnego prowadzenia międzynarodowej polityki.

Tymczasem w dziejach widzimy tron zmienny i chwiejny; króla bez znaczenia, wojska nie ma, wybujałość przywilejów negujących wprost istotę państwa, swawolę, tak w obec państwa, jak w obec uciśnionych warstw społecznych, zupełny brak rozdziału funkcyj publicznych, luźne opanowanie wszelkiej władzy nawet już nie przez sejm, ale przez sejmiki, na których łaskę zdanem było państwo, czy i pod jakimi warunkami pozwolą one doraźnie na jakikolwiek podatek, czy na wojsko, czy na urządzenie administracyi i sądów; a nawet, jeżeli pozwolą, to jeszcze żadnej nie było gwarancyi, w obec bezsilności władzy naczelnej, czy uchwały będą wykonane, czy warstwy uprzywilejowane, ba nawet czy indywidua zechcą się im poddać, czy rząd zechce i zdoła je przeprowadzić. Literatura polityczna domagała się porządku, władzy, sprawiedliwości i siły jako warunków zdrowej wolności; w dziejach widzimy wzrastający rozstrój, bezład, egoizm, bezsilność i swawolę. W ciągu wieków miał naród wielkie chwile, wielu mężów potężnych, cnotliwych i mądrych; państwo rosło w sławę; ale tkwiły w niem od początku wszelkie zarody chorób śmiertelnych, wycieńczenia i upadku. Potomność szczyci się sławą przeszłości, ale słuszność przyznaje literaturze i uznaje, że gdyby było mniej sławy i buty, a za to, gdyby się było stało zadość żądaniom pisarzy politycznych, to państwo nie byłoby popadło w zagładę. Literatura ta zatem przejawiała zdrową, dojrzałą myśl polityczną narodu. Pod jednym tylko względem owa literatura nie stała w sprzeczności z dziejami i z polityką. Jak warstwy tworzące wówczas naród i państwo, tak i ta literatura nie dbała o sprawy wewnętrzne n a r o d o w o ś c i o w e; nie znano, bo nie istniała w owych wiekach t. z. kwestya narodowościowa. Nie pojmowano i nie uznawano wcale potrzeby jednolitości narodowej, nie szukano w niej największej, niezmożonej, przyrodzonej siły dla państwa. Pojęcie państwa było luźne, niejasne, nie było też pojęcia narodowości. Państwo polskie, obejmujące różnolite mniej lub więcej uprzywilejowane warstwy i żywioły, Polaków, Litwinów, Rusinów, żydów, Niemców, nie starało się o to, żeby z nich w ciągu wieków wytworzyć jednolitą, polityczną narodowość, której warunkami są: jeden język, jeden obyczaj, jednakie poczucie obywatelstwa i przynależności, pomimo nawet różnic pochodzenia i wyznania. Jak pod względem państwowym, tak i pod względem narodowym panowała dowolność i bezład.

I nie było to wynikiem jakichś względów zasadniczych, jakoby pod wpływem wolności niczem nieograniczonej, ale tylko wynikiem braku świadomości, o ile ta strona życia społecznego jest ważną, rozstrzygającą o losach państwa i narodu, — a zarazem stało się to przez niedbalstwo, przez obojętność warstwy uprzywilejowanej, która dbała o siebie, a państwo i jego interesa zaledwo tolerowała, więc też nie troszczyła się o jego narodowościowe warunki. Zemściło się to srodze brakiem siły na państwie i narodzie. W chwili upadku mieliśmy w Wielkopolsce szkoły i osady niemieckie, mieliśmy żydów zgoła nie zasymilowanych, mieliśmy zabałamuconą i zawichrzoną Ruś. Ciężką była do dźwigania spuścizna, gdy trzeba było już po upadku państwa równocześnie polityczne, społeczne i narodowościowe braki dopełniać, warunki naprawiać, gdy trzeba było dopiero po niewczasie pracować nad wytworzeniem jednolitego narodu, o jednym języku i jednych ideałach, z ludności mięszanych, odmiennych, bądź uprzywilejowanych, bądź uciśnionych, bądź rozswawolonych, bądź nieświadomych, albo nawet niechętnych, źle usposobionych i przystępnych wrogim podszczuwaniom politycznym, społecznym i religijnym. Usiłowania odzyskania niepodległości znajdowały też niezmierną zaporę w tych niekorzystnych narodowościowych i społecznych stosunkach, które były właśnie także jednym z powodów niemocy i zagłady niepodległości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Wykład miany w stowarzyszeniu młodzieży „Ognisko,“ w Wiedniu 18 marca 1895.

zaś platoniczne, jak się wyraził p. Abrahamowicz.

Okoliczność bowiem, że listy Towarzystwa są papierem lokacyjnym, chętnie zakupowanym przez fundusze pupilarne, masalne, fundacyjne itp., nastręcza władzom skarbowym wszelką łatwość opodatkowania dochodu, płynącego z listów Towarzystwa, na podstawie obowiązującego patentu z r. 1849.

Nie zaniedbały też władze skarbowe zaraz po wydaniu patentu z roku 1849 przystąpić do opodatkowania funduszów pupilarnych i innych, złożonych w sądowem przechowaniu, i dopiero po udzieleniu wspomnianego przywileju z roku 1851 poleciła krajowa dyrekcya skarbu okólnikiem z 19 lipca 1851 podwładnym organom — wymierzony od naszych listów podatek odpisać, a pobrane już tytułem podatku kwoty zwrócić.

Przytoczyliśmy te szczegóły w petycyi naszej do Rady państwa, wniesionej na ręce Koła polskiego w r. 1894.

Jest przeto dla nas niezrozumiałem, dlaczego p. Abrahamowicz, pomimo wykazanego zastosowania tego przywileju w praktyce, odmawia mu praktycznego znaczenia.

Sejmowa komisya prawnicza, zdając sprawę Sejmowi w r. 1883 o projektowanem wówczas opodatkowaniu listów naszych, była odmiennego zdania. Uznając bowiem przysługujący Towarzystwu przywilej jako rzeczywiste i cenne uwolnienie podatkowe, przedstawiła komisya Sejmowi rezolucyę do rządu z wezwaniem, aby to uwolnienie w nowych ustawach podatkowych utrzymane zostało.

Taką samą rezolucyę uchwalił w r. 1883 sejm czeski, na wniosek swojego Wydziału krajowego, co do listów Banku czeskiego.

Realne znaczenie takich przywilejów podatkowych uznała także Rada państwa, gdy w r. 1885, uwzględniając pożyteczną działalność Banku morawskiego, zapewniła osobną ustawą uwolnienie od podatków listów tego banku, przyznane dekretem ministeryalnym z r. 1875.

Wydanie tej specyalnej ustawy dla Morawii, jak okazuje się z przemówienia hr. Vettera przy uzasadnieniu wniosku, było spowodowane tem, że morawskie władze skarbowe, pomimo ministeryalnego dekretu, pociągały do opodatkowania dochód z listów morawskich. Temu nowemu obciążeniu, które musiałoby podrożyć pożyczki bankowe, zapobiegła wspomniana właśnie ustawa.

Dla naszego Towarzystwa wystarczał, jak nadmieniliśmy, dekret ministeryalny z r. 1851, gdyż krajowa dyrekcya skarbu nigdy nie zakwestyonowała mocy obowiązującej tego dekretu, lecz przeciwnie powołujące się na ten dekret nasze przedstawienia i rekursy zawsze uwzględniała.

Twierdzenie zatem, jakoby nasz przywilej miał tylko platoniczne znaczenie, z istotnym stanem rzeczy wcale się nie zgadza.

Jeżeli postanowienia o podatku dochodowym z r. 1849 nie są teraz zastosowane do listów tych banków, którym uwolnienia od podatku nie przyznano, to przecież także niedokładne wykonanie obowiązujących przepisów nie może wcale ujmy czynić tym wyjątkowym uwolnieniom, które faktycznie istnieją.

Także zaś wyjątkowe postanowienia względem uwolnienia listów zastawnych od podatku wydane zostały, jak przytoczyliśmy, tylko na korzyść takich instytucyi hipotecznych, na zysk nieobliczonych, w Galicyi, Czechach i Morawii, tudzież na korzyść Banku austro-węgierskiego.

Że uwolnienia te znakomicie się przyczyniły do wyniesienia listów zastawnych naszej instytucyi na stanowisko pierwszorzędnego i ulubionego papieru lokacyjnego, rzecz jasna. Posiadacze bowiem tych papierów, choć opodatkowanie ich dochodu wcale było łatwe, jak to jest co do mas pupilarnych, fideikomisowych, spadkowych, co do kaucyi małżeńskich i w ogóle co do deponowanych sądownie lub winkulowanych listów, wolni byli od podatku dochodowego, wskutek istnienia wspomnianego przywileju. Temu też w znacznej części zawdzięczamy wysoki kurs naszych listów, co oczywiście wyszło na korzyść właścicieli ziemskich, zaciągających pożyczki i konwertujących w Towarzystwie długi wyżej oprocentowane.

Że kuponowy podatek od listów wpłynąć musi na podrożenie hipotecznego kredytu, jest całkiem zrozumiałe, a można nawet łatwo obliczyć, ile minimalnie wyniesie strata właścicieli ziemskich z tego powodu.

Podatek kuponowy półtora procentowy od listów zastawnych Towarzystwa, dochodzących sumy 100 milionów zł., wyniesie rocznie 60.000 zł.

Gdyby Towarzystwo przyjęło na siebie ten podatek, musiałoby nałożyć odpowiedni dodatek administracyjny na swoich dłużników.

Wzmianka o dodatku 250.000 zł. zapewne stąd pojawiła się w dziennikach, że istotnie według treści skryptów dłużnych obowiązani są dłużnicy Towarzystwa płacić ćwierć procentowy dodatek na koszta zarządu, — a taki dodatek uczyniłby przy 100 milionach pożyczek 250.000 zł.

Lecz podatek kuponowy półtora procentowy tak wysokiego dodatku administracyjnego nie wymaga.

Gdyby zaś Towarzystwo na siebie podatku kuponowego nie przyjęło, wartość listów zastawnych, które nie przynosiłyby już 4 prc. dochodu, musiałaby się odpowiednio obniżyć.

Ponieważ dochód ten, przy półtora procentowym podatku, zostałby zmniejszony o sześć centów na każde 100 zł., — to zmniejszenie wartości realnej listów wynosiłoby 1 zł. 50 ct. na 100 zł.

Przeciętnie wydawało Towarzystwo w latach ostatnich corocznie 8 milionów pożyczek. Strata zatem dla zaciągających pożyczki wynosiłaby przeciętnie 120.000 zł., — czyli dwa razy tyle, ile dochodu miałby skarb z podatku kuponowego.

Łatwo też przewidzieć, że banki akcyjne, jak komisya podatkowa w referacie swoim słusznie podnosi, wezmą na siebie kuponowy podatek, aby utrzymać kurs swoich listów. Będą nawet do tego zmuszone banki akcyjne, skoro zaopatrzone pozostaną wolnemi od podatku obligacye rent państwowych i wiele innych walorów, tudzież listy Banku austro-węgierskiego. Jeżeliby to się nie stało, kapitaliści zwróciliby się ku efektom nieopodatkowanym, co oczywiście odbiłoby się najdotkliwiej na kursie listów. To też banki akcyjne z pewnością same zapłacą kuponowy podatek, a przez to będą znów zmuszone pójść w ich ślady także te instytucye, które nie pobierając prowizyi od dłużników, nie mają z czego pokrywać ów nowy ciężar. I w tem właśnie leży wielka i rażąca niesprawiedliwość projektowanego podatku, który najdotkliwiej obciąży właśnie instytucye nieobliczone na zysk.

Pomiędzy zakładami, tylko dla dobra ogólnego działającymi, nasze Towarzystwo tem się wyróżnia, że od swoich dłużników hipotecznych nawet dodatku na zarząd nie pobiera. Dlatego liczyliśmy na to, że wyjątkowy charakter naszej instytucyi będzie podobnie uwzględniony, jak uwzględniono go w r. 1851.

Postawienie zaś kas oszczędności na równi z naszą instytucyą i bankami krajowemi jest o tyle chybione, że nie można przecież twierdzić, jakoby kasy oszczędności całkiem bez zysku udzielały kredytu hipotecznego.

Kasy oszczędności, które płacą 4% od wkładek, pobierają od pożyczek hipotecznych 5% lub 4½%. Mają przeto z interesu hipotecznego 1% lub co najmniej ½% zysku. Wprawdzie kasy oszczędności zysków swoich używają na cele dobra publicznego, ale mimo tego pod względem taniości kredytu hipotecznego nie mogą być porównywane z instytucyami, które ten kredyt udzielają bez prowizyi, i albo bez wszelkiego dodatku na administracyę, albo tylko z nader małą opłatą na koszta zarządu. Właścicielowi bowiem ziemskiemu, który płaci raty amortyzacyjne, jest ostatecznie obojętne, jak będzie użyta prowizya, którą on uiszcza po nad procent, jaki instytucya hipoteczna płaci posiadaczowi listu, lub wkładki oszczędności.

Dotychczas listy zastawne były traktowane jako walory równorzędne z obligacyami rent państwowych. Temu zawdzięczają one łatwy zbyt, nawet po za granicami monarchii. Według pisma p. Abrahamowicza mają być listy traktowane na równi z wkładkami kas oszczędności. Przeoczono jednak przy tem nader ważną okoliczność, że wkładki oszczędności są walorem lokalnego znaczenia, niemającym cyrkulacyi po za granicami kraju, a cóż dopiero państwa. Nie jest też kredyt hipoteczny celem istnienia kas oszczędności, lecz tylko jednym ze sposobów lokacyi nagromadzonych kapitałów, podczas gdy przeciwnie Towarzystwo kredytowe i inne pod względem zadania swego pokrewne mu instytucye li tylko dla udzielania taniego kredytu hipotecznego istnieją. Dlatego kasy oszczędności tylko na miejscowe zasoby kapitału, towarzystwa kredytowe i banki hipoteczne także na obce kapitały reflektują.

Ostatecznym i głównym argumentem wywodów p. Abrahamowicza jest zapowiedź opustów podatku gruntowego. Na wysokość jednak tego opustu w minimalnej tylko mierze oddziała podatek kuponowy od naszych listów, a jeżeli można było, bez szkody dla całego finansowego programu, uwolnić listy Banku austro-węgierskiego, to instytucye zupełnie bez zysku operujące mogły słusznie oczekiwać takiego samego uwzględnienia.

Zresztą olbrzymie coroczne nadwyżki budżetowe mogłyby także posłużyć na obniżenie podatku gruntowego, tak, iż trudno jest uznać jako konieczny i pożyteczny taki podatek rentowy, który uwalnia państwowe renty, różne obligacye i listy Banku austro-węgierskiego, a najdotkliwiej obarcza właśnie instytucye, których działalność jest całkiem bezinteresowną.

Nie można też, mówiąc o opustach gruntowego podatku, zapominać o nowym podatku osobisto-dochodowym, który także do właścicieli ziemskich zastosowanym będzie i znaczną część opustów podatku gruntowego pochłonie.

Jeżeli zatem, obok podatku osobisto-dochodowego, także kredyt hipoteczny zostanie podrożony przez to, że listy zastawne zostaną opodatkowane, to zamierzony cel reformy podatkowej, o ile on dotyczy właścicieli ziemskich, może łatwo być chybionym.

We Lwowie, 23 kwietnia 1895.

Z Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Z. Dembowski.

Korespondencye.

Wiedeń 21 kwietnia.

W sprawie upaństwowienia kolei coś psuć się zaczyna. Naprzód podano wiadomość, że na razie odracza się plan wciągnięcia w akcyę także linii towarzystwa Staatsbahnu, teraz zaś dowiadujemy się, że i porozumienie się z Węgrami o kolej południową natrafiło na bardzo wielkie trudności. Węgierscy ministrowie, którzy tu bawili, odjechali do Budapesztu, nie doprowadziwszy rzeczy do żadnego stanowczego rezultatu. Na giełdzie, która przerzuca się z nastroju optymistycznego bardzo łatwo w pesymistyczny, rozeszła się nawet pogłoska, że cała akcya upaństwowienia rozbiła się, że nastąpi dymisya hr. Wurmbranda, a może nawet całego ministerstwa; pogłoska ta wywołała dotkliwą zniżkę papierów na giełdzie i to nietylko kolejowych. Pesymizm ten jest wprawdzie nieuzasadniony, ale przypuścić też można, że upaństwowienie kolei południowej nie pójdzie tak gładko, jak sobie z góry przedstawiano. Sądzono, że jeszcze przed letniemi feryami parlament będzie mógł się zastanawiać nad przedłożeniem rządowem, obejmującem północno zachodnią i inne koleje czeskie i kolej południową. O tem teraz jednak mowy być nie może.

Jeśli sprawa kolei południowej przyjdzie pod obrady izby, to stanie się to z pewnością nie przed jesienią. Wprzód bowiem oba rządy monarchii zgodzić się muszą i na sposób prowadzenia układów z towarzystwem kolei południowej i na warunki, na jakich linie jego nabyte być mają. Węgry żądają przedewszystkiem, aby rokowania z koleją południową prowadzone były także przez ich rząd i to z równem prawem, jak przez rząd austryacki. Możnaby się wreszcie na to zgodzić, choć linie kolei południowej znajdujące się w Węgrzech bardzo małe tylko mają znaczenie w stosunku do całej sieci.

Większe trudności sprawia atoli kwestya wypłacania renty akcyonaryuszom. Oba rządy wypłacać mają 24,600.000 zł. rocznie. Renta ta wolną jest od podatku, obliczona jest bowiem po odtrąceniu już 10 prct. na rachunek należytości państwowych. Gdy jednak w Węgrzech podatek wynosi 15½ prct., przeto skarb węgierski ponosi szkodę 5½ prct., co przy rencie rocznej mniej więcej 5,400.000 zł., jakie miałyby płacić Węgry stanowi różnicę 300.000 zł. Różnemi kompensatami obniżono wprawdzie tę sumę na 190.000, ale chodzi jeszcze o inne sporne prawa Węgier. I tak kolej południowa objęła gwarancyę dochodów linii Barcz-Pankracs w Węgrzech w kwocie rocznej 300 000 zł., a że linia ta nigdy prawie takiego dochodu nie przynosi, dopłacała rocznie około 100 000 zł. Teraz skarb węgierski musiałby ten ciężar ponosić; rząd budapeszteński domaga się przeto, aby Austrya obejmując kolej południową stosowną część tej kwoty wypłacać się zobowiązała. Dalej życzy sobie rząd węgierski, aby zapewniono handlowi węgierskiemu te same taryfowe ustępstwa na wszystkich upaństwowionych liniach, co austryckiemu. Żądanie to wydaje nam się zbytecznem, gdyż w myśl istniejących traktatów nie wolno nawet towarów z niemieckiego cesarstwa traktować inaczej, jak austryackich. Węgierski rząd — za Barosza — co prawda, nie bardzo ściśle ugód się trzymał, albo interpretował je samowolnie, udzielając tajemnych refakcyi kupcom węgierskim, o co nie mało reklamacyi i krzyków podniesiono w Wiedniu, ale austryackiemu rządowi nikt jeszcze podobnego zarzutu uczynić nie mógł.

Wreszcie Węgry domagają się, aby dłużna a przez towarzystwo kolei południowej Austryi wypłaconą być mająca kwota 24 milionów zł. i 30 milionów lirów (a więc razem około 38 milionów zł.) przeszła na własność obu rządów na cele wspólne monarchii. Punkt ten będzie chyba główną przyczyną niezgody, bo Austrya mogłaby w najlepszym dla Węgier razie tyle tylko im odstąpić, ile wypada ze stosunku linii kolei południowej znajdujących się na ich terytoryum do linii w Austryi. Węgrzy powołują się na to, że Austrya przeznaczyła już raz z kwoty wypłaconej przez kolej południową 6 milionów na rzecz Bośnii, a tem samem uznała, że dług u państwa zaciągnięty przez kolej południową, uważa za wspólny majątek monarchii.

Przewleczenie akcyi upaństwowienia jest pod względem finansowym nie bardzo dobrym interesem. Wszystkie koleje prywatne mają większe dochody w roku bieżącym, niż w ubiegłym. Przedwczoraj ogłoszony bilans kolei północnej za rok 1894 wykazuje nadwyżkę dochodów (w porównaniu z rokiem 1893) 925.000 zł. i zamyka się czystym zyskiem w kwocie 12,125.000 zł. Z tego zysku 10,800.000 zł. dostaną akcyonaryusze, a państwo 1,300.000 zł. Wszędzie widzimy wzrost dochodów tak z przewozu towarów, jak i z ruchu osobowego. Każde więc opóźnienie akcyi upaństwowienia jest połączone z wielką dla skarbu państwa szkodą. A w czasie, kiedy konieczność ulżenia ciężarów podatkowych narzuca się coraz gwałtowniej, kiedy monarchia zajmuje się reformą waluty, takie ujemne wpływy na skarb państwa są bardzo dotkliwe.

Utrzymanie waluty złotej staje się coraz trudniejszem. Nie wolno też spuszczać z oka konkurencyi Rosyi, która dość stanowczo zabiera się do podjęcia wypłat złotem. Rosyjska rada państwa zatwierdziła już bowiem projekt ministra Wittego, wedle którego można wymówić sobie przy zawieraniu ugód różnych płacenie złotem, a wkłady złota, poczynione w banku państwowym, zwracane być mają przez kasy banku w tym samym kruszcu. Nie przeceniamy wprawdzie tych zarządzeń, ale podnieść one muszą w każdym razie zaufanie publiczności do banku państwowego. Jeśli kupiec wie, że złoto złożone w tym instytucie każdego czasu może wycofać, to nie będzie się wahał swoich zapasów złota oddawać do dyspozycyi banku. Bank wzmocni tedy swoje zasoby i stanie się prawdziwym rezerwoarem złota, które dotychczas obiega wśród ludności. Nadto minister zarządził, żeby podatki złotem płatne wolno było wnosić rublami papierowymi wedle ich każdoczesnego kursu, który urzędowo będzie ogłaszany. Jest to nowy środek utrzymania kursu rubla, bo rząd przyjmując go w pewnym stosunku płatniczym za złoto, tem samem staje się po części odbiorcą po pewnych warunkach rubla papierowego.

Choć w chwili obecnej nie ma powodu do obaw, żeby Rosya złoto ściągała z zachodu Europy, jednak z czasem, kiedy zasoby jej własne dzięki kopalniom syberyjskim i dzięki utrudnieniu odpływu złota z kraju powiększa się tak, że mało tylko brakować będzie do pokrycia pełnego miliarda rubli, bardzo łatwo rząd rosyjski zaciągnąć może pożyczkę złotą na kilkaset milionów franków. Dopóki ten cel finansowej polityki rosyjskiej odwlekać się jeszcze może, trudno przewidzieć. Ale austryackiemu rządowi liczyćby się wypadało z wszelkiemi ewentualnościami i jak najszybciej wszystko to usuwać, co mogłoby kredyt monarchii osłabić, zasoby jej obciążyć. Tyczy się to kwestyi upaństwowienia. Nie dość szybko może tu znaczyć: za późno.

KRONIKA.

Lwów 24 kwietnia.

P. Alfred Deyma, dyrektor ruchu kolei państwowych, zachorował podczas podróży inspekcyjnej do Ławocznego i przez kilka dni urzędować nie będzie.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował adjunktami sądowymi, adjunktów sądów powiatowych: Floryana Malinowskiego w Jarosławiu do Stanisławowa, Oresta Salamona w Łące do Sanoka i Jana Żdżarskiego w Glinianach do Złoczowa. Adjunktami sądów powiatowych mianowani auskultanci sądowi: Włodzimierz Kulczycki do Turki, Tadeusz Zakrzewski do Mielnicy, Karol Smolnicki do Grzymałowa, Walery Mik. Hoszek do Skałatu, Tadeusz Woroniecki do Sądowej Wiszni, Tadeusz Felicyan Papara do Bursztyna, Jan Fedynkiewicz do Łąki, Jan Hawel do Mielnicy, Stanisław Obertyński do Nadwórny, Mieczysław Wiszniewski do Kossowa, Tadeusz Liss do Kut, Ryszard Hesse do Budzanowa, Adolf Neumann do Kossowa, Maksymilian Rittigstein do Zborowa i Michał Koniuszecki do Tłustego.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych: Lucyljana Kmicikiewicza do Mościsk, Stanisława Heydera z Kossowa do Czortkowa, Jana Niewińskiego z Baligrodu do Niżankowic, Tytusa Sawczyńskiego z Tłustego do Jarosławia, Karola Dawidowicza z Bursztyna do Rudek, Teofila Wasyanowicza ze Zborowa do Gródka, Aleksandra Kozłowskiego z Kossowa do Baligrodu, Henryka Kapiszewskiego z Niżankowic do Birczy, Stanisława Brodowicza z Kut do Halicza, Aleksandra Łysiaka z Sądowej Wiszni do Glinian, Józefa Franciszka Kunzego z Mielnicy go Krakowca z przydzieleniem go do sądu powiatowego w Mościskach i Juliana Dawidowicza ze Skałatu do Delatyna.

Zaręczyny. W pierwszym dniu Świąt Wielkanocnych odbyły się w Karapczyjowie na Bukowinie zaręczyny panny Heleny Krzysztofowiczówny, córki Romana i Emilii z Romaszkanów, właścicieli dóbr na Bukowinie, z p. Tadeuszem Potockim, synem śp. Ignacego i Julii z Rudrofów, właścicieli dóbr z Podola.

Ministerstwo oświaty zajęło się żywo obmyśleniem środków, któreby zapobiegły nieustannemu zmniejszaniu się liczby słuchaczy na wydziałach filozoficznych i brakowi nauczycieli gimnazyalnych. Owoż w tej sprawie rozesłało ministerstwo okólnik do wszystkich dekanatów filozoficznych na uniwersytetach austryackich z zapowiedzią, iż pomnożona zostanie liczba stypendyów i zapomóg dla słuchaczy filozofii.

Zarazem zaręcza ministerstwo kandydatom nauczycielskim, że po pięciu latach służby otrzymają pensyę IX rangi i że w tym celu powiększy się liczbę stałych posad nauczycielskich; mianowicie w ciągu lat trzech ma być w Austryi utworzonych 450 posad nauczycielskich *extra statum.*

† **Bogumił Foland**, wiceprezes dyrekcyi teatrów warszawskich, prezes zboru ewangelicko-augsburskiego, zmarł wczoraj w Warszawie. Ś. p. zmarły należał w Warszawie do osób na niwie pracy społecznej rzetelnie zasłużonych. Przed kilku miesiącami obchodził 25 rocznicę pracy swojej w zarządzie teatrów warszawskich i wówczas zewsząd śpieszono z wyrazami uznania dla jego działalności.

W Czytelni katolickiej mówić będzie we czwartek 25 bm. prof. Maksymilian Thullie: O dobroczynności publicznej i prywatnej.

Tarnopol, jak słychać, ma otrzymać rządową policyę. Byłoby to już czwarte miasto galicyjskie, w którem ją zaprowadzono. Rządowa policya bowiem istnieje obecnie we Lwowie, Krakowie i w Przemyślu.

Konkursa. Dyrekcya szkoły kowalskiej w Sułkowicach ogłasza z terminem do końca maja konkurs na posadę drugiego nauczyciela z obowiązkiem udzielania nauki języków polskiego i niemieckiego, geografii i rachunków. Roczna płaca 700 złr. — Rada szkolna krajowa rozpisała z terminem do 14 maja konkurs na posadę gr.-kat. katechety w gimnazyum IV we Lwowie.

Zwierzchność gminy Mosty wielkie ogłasza z terminem do 15 maja konkurs na posadę pisarza gminnego z roczną płacą 350 zł. — Sąd powiatowy w Ustrzykach poszukuje dyetaryusza.

Fałszerze monet. W Łanowcach pod Borszczowem odkryła żandarmerya szajkę fałszerzy monet, do której należeli między innymi włościanie Michał Strzemień i Łukasz Müller. Wybijali oni fałszywe dziesięciocentówki i puszczali je w obieg. Fałszerzy odstawiono do sądu w Tarnopolu.

Proces Eichingera. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał sądu wiedeńskiego skazał Eichingera, oskarżonego o zamordowanie adwokata dra Rohtziegla, na karę śmierci przez powieszenie. Skazany wyrok przyjął i zrzegnował ze wszystkich środków prawnych.

O strasznym wypadku donoszą ze Szczawnicy: Dnia 19 b. m. wieczorem koło godziny 9 wybuchł pożar w mieszkaniu w domu p. W. K. Pożar wznieciła sama właścicielka domu p. F. K., chora umysłowo i zupełnie niepoczytalna, leczona już dwukrotnie w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, która w paroksyzmie zadała własnemu ojcu, starcowi 77 letniemu i niedołężnemu kilka ran w głowę tępem narzędziem tak, że krwią zbroczony upadł bezprzytomny na ziemię, a następnie biegała ze świecą od pokoju do pokoju i aż w siedmiu pozapalała sienniki ze słomą i pościel na łóżkach, poprzednio drzwi wchodowe wewnątrz zaryglowawszy. Pożar zdołano przytłumić, tak, że nie dostał się na zewnątrz. Rannemu starcowi udzielono pomocy, obłąkaną zaś, która szalała, poskromiono. Odstawioną ona będzie do szpitala w Krakowie.

Niesumienny subjekt. Przed kilku dniami donieśliśmy, iż w Krakowie zmarł nagle Kazimierz Datka, subjekt w handlu Hawełki i że wśród bielizny jego znaleziono w gotówce 20.000 zł. Wypadek ten wywołał w całym Krakowie wielką sensacyę. Policya zajęła się dokładnem zbadaniem całej sprawy i na podstawie tych dochodzeń możemy podać dziś następujące szczegóły: Datka przed 13 laty wstąpił jako subjekt do handlu śp. Hawełki. Był to wówczas chłopak bardzo biedny, wątły i chory, nie zdolny do ciężkiej pracy. Śp. Hawełka zaopiekował się nim, dawał mu zajęcia, wymagające lekkiej pracy, a przed 7 laty powierzył mu inkasowanie pieniędzy w salach restauracyjnych, tak bezpośrednio od gości, jakoteż od upoważnionych do odbierania pieniędzy subjektów. W ręku jego więc skoncentrowało się całe inkasso sal restauracyjnych. Po śmierci śp. Hawełki dawny jego spólnik a dzisiejszy właściciel tego handlu p. Franciszek Macharski pozostawił Datkę na tem samem stanowisku i darzył go zupełnem zaufaniem. Sp. Hawełka zapisał w testamencie Datce 3000 zł. W wielką niedzielę Datka wrócił rano o godzinie 4½ rano do mieszkania. Rozebrawszy się kazał służącemu przynieść herbaty. Gdy służący po chwili wszedł do pokoju z herbatą Datka już nie żył.

Zawiadomiono natychmiast o tym wypadku policyę, która zarządziła obdukcyę zwłok. Gdy się wieść o śmierci Datki rozeszła po Krakowie, zaraz ubodzy jego krewni zgłosili się do p. Macharskiego o wydanie spadku; on postanowił go wydać, myśląc, że wyniesie on 2000 do 3000 zł. W tym celu udali się na górę: właściciel handlu ze starszym komisarzem policyi p. Swolkienem, oraz jeszcze parę osób. Jakież wszakże zdumienie ogarnęło zebranych, gdy nadspodziewanie znaleźli blisko 20 tysięcy zł. w setkach i pięćdziesiątkach, ukryte za gorsetami złożonych w kufrze czystych koszul. Ponieważ Datka majątku nie miał, więc obliczono, że gdyby jednego grosza z pobieranej pensyi przez lat trzynaście nie wydał, — mógłby uzbierać najwyżej 4.200 zł. Ta kwota 20.000 zł., ukryta w taki sposób, że procentów nie niosła, wskazywała wyraźnie na źródło swego pochodzenia. Wskutek tego policya zbadała rzecz bliżej i pokazało się, że ów cierpiący, chory Datka był prawdziwym rycerzem *fin de siècle* i wesołe prowadził życie, rozrzucając pieniądze na kilka stałych kochanek; tą drogą wyrzucone pieniądze wynosić muszą równie pokaźną kwotę. Sporo też pieniędzy kosztowała prawdziwie książęca garderoba zmarłego, oraz biżuterya. Takie odkrycia naturalnie musiały wywołać przykre uczucie u właściciela handlu; przekonał się po niewczasie, jak dalece wyzyskano jego zaufanie. Nic dziwnego, że tego rodzaju fakt jest poważnem ostrzeżeniem i musi wywołać wielką ostrożność szefa, musi osłabić jego ufność do współpracowników, gdy tej ufności tak haniebnie nadużyto; w mniejszym handlu tak znaczna defraudacya mogła właściciela do ruiny doprowadzić; tu dzięki rozległości interesu, wyrządziła tylko dotkliwą szkodę.

Pismo święte w języku ruskim. Rusini dotąd nie mają zupełnego przekładu Pisma św. na swój język. Z należną czcią i poszanowaniem przechowują oni i używają w cerkwi przekładów, które sięgają czasów pierwszych apostołów ziem słowiańskich, ale starosłowiański język tego przekładu dla dzisiejszych jest już niezrozumiałym. Owóż z tego powodu kółko konferencyjne ruskich księży dekanatu oleskiego wniosło memoryał do ks. metropolity Sembratowicza, zaznaczając potrzebę wygotowania tłumaczenia Biblii na język ruski. Oto nadzwyczaj charakterystyczny ustęp memoryału: „Naród ruski dość już jest oświeconym, a przynajmniej jest na drodze ku temu: umie i chce czytać. *Z tego korzystają wrogowie Kościoła katolickiego. Tysiącami rozrzucają Biblię w ruskim języku pomiędzy nasz lud tu w Galicyi i tam — pod jarzmem największego wroga naszej wiary i narodowości — na Ukrainie.* W naszym kraju przez czytanie takich Biblii, które są tylko niedbałymi a nieraz też fałszywymi przekładami, dodonanymi przez ludzi niekompetentnych, niefachowych, a nawet ludzi świeckich, powstaje u jednych spaczenie językowe, u innych przez umyślne przekręcanie znaczenia Pisma św. powstaje indyferentyzm, przyjmują się teorye skrajne, rodzi się sztundyzm." — Ksiądz Metropolita przyjął ten memoryał bardzo przychylnie.

Z Jagielnicy piszą nam: Podczas ostatniej sesyi sejmowej posłowie z gmin wiejskich Antoniewicz i Barabasz, mówiąc o niższych szkołach rolniczych, twierdzili, iż one synom włościańskim żadnych nie przynoszą korzyści. W kraju istnieją tylko dwie niższe szkoły rolnicze, przeznaczone na kształcenie synów włościańskich na praktycznych gospodarzy, a mianowicie w Jagielnicy i Kobiernicach. Szkoła Jagielnicka leży na Rusi, ale żaden z wyż wymienionych pp. posłów nie zwiedzał jej nigdy, nie przekonał się o jej korzystnem dla włościan urządzeniu. Opinia ich więc, wypowiedziana w Sejmie, jest zupełnie nieprawdziwą i na żadnych nie opartą datach. Sprawozdania dyrekcyi przedkładane co roku Wydziałowi krajowemu wykazują, że gospodarstwo szkolne, obrabiane zupełnie tylko rękami samych uczniów, dało czystego dochodu z jednego morga: w roku 1890/91 12 złr. 35 ct., w roku 1891/92 28 złr. 23 ct., w roku 1892/93 39 złr. 21 ct., w roku 1893/94 20 złr. 23 ct. W r. 1890 obszar gospodarstwa szkolnego wynosił 23 morgów, w następnych latach zaś 30 morgów.

W przecięciu więc w ostatniem trzechleciu z gospodarstwa szkolnego wynoszącego 30 morgów, uzyskano czysty dochód = 29 złr. z morga, po potrąceniu wszystkich wydatków, między którymi sama robocizna 30 uczniów wynosi rocznie około 400 złr. W tym wysokim, mimo znacznych wydatków, dochodzie, jest najlepszy dowód, iż szkoła jest korzystnie urządzoną dla nauki synów włościan. Każdy o tem może się przekonać, obejrzawszy szkołę i jej zakłady na miejscu, czego jednakże dotąd nie uczynił żaden z ruskich posłów, mających się za właściwych przedstawicieli ruskich włościan. Przyczyna główna, iż włościańskie gospodarstwa mało korzystają z owych niższych szkół rolniczych leży w tem, że zgłaszają się do nich o przyjęcie synowie włościan niezamożnych, bo zamożni nie pragną synów swych wyuczyć na praktycznych i racyonalnych gospodarzy, którzyby gospodarowali na ojcowiźnie, lecz posyłają ich do szkół średnich, aby potem wypromować ich na księży, urzędników itp. Ten syn zaś, który ma zostać na ojcowiźnie, uczy się praktycznie gospodarstwa w domu przy ojcu, który nie ma jeszcze tego przeświadczenia, iż tylko korzyść by mu przyniosło, gdyby przyszły dziedzic ojcowizny uczył się praktycznego gospodarstwa w niższej szkole rolniczej, gdzie nie tylko koszta nauki, ale nawet utrzymania uczniów, kraj z własnej szkatuły pokrywa.

Tacy posłowie, którzy mają pretensyę do otaczania opieką ruskiego ludu, wyrządzają mu wielką szkodę, rozsiewając bezpodstawnie błędną opinię o niższych szkołach rolniczych i powstrzymują przez to włościan od wysyłania do nich swych synów.

Nowy rok szkolny rozpocznie się 1 lipca br. Kandydat zamierzający wstąpić do niej jako uczeń powinien wnieść do dyrekcyi podanie najdalej do dnia 15 maja i dołączyć do podania metrykę, udowadniającą, że kandydat ukończył 16 rok życia, świadectwo szkolne z ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej, świadectwo moralności i zdrowia. Synowie włościan posiadających gospodarstwo rolne mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami. Wszyscy uczniowie bez względu na ich stan majątkowy otrzymają w zakładzie bezpłatne utrzymanie i ubranie kosztem funduszu krajowego. Pożądani są kandydaci, którzy istotnie pragną po ukończeniu szkoły pozostać na ojcowiźnie, by zdobyte nauki i doświadczenia w szkole zastosować dla korzystnego stałego podniesienia własnego gospodarstwa. Bliższych wiadomości udzieli dyrekcya szkoły w Jagielnicy.

Trzęsienie ziemi w Abbazii. Jeden z rodaków naszych, który spędzał święta wielkanocne w Abbazii, opisuje trzęsienie ziemi jak następuje:

Na zawsze pozostanie mi głęboko wyryta w pamięci wczorajsza noc (z 14 na 15 bm.) przy przebytej katastrofie trzęsienia ziemi. Mieszkam w pysznym i dużym gmachu hotelowym, zapełnionym gośćmi, wraz ze służbą niezawodnie około 150 osób. W niedzielę wieczorem zajęty byłem pisaniem listów do rodziny, poczem na kwadrans przed jedenastą ułożyłem się do snu. Po chwili, na pół zaledwie senny, zadziwiony zostałem niezwykłym hałasem, jakby szybko przechodzącego pociągu. Oczywiście senne marzenie, bo kolej prawie na milę od Abbazii oddalona. Następnie jednak zrywa się nagle szum, jakby szalonej burzy, zakończony przeciągłym hukiem, przytłumionym basowym podziemnym rykiem, głosem mi nieznanym. Słyszę, że drzwi, lustro, okna w gwałtowny sposób się trzęsą, powała zaczyna trzeszczeć; nareszcie czuję, że podstawa podemną się rwie, że mną na łóżku ciska i że ta siła i ruch niezwykły potężnie się wzmaga, i na pół przytomny powiadam sobie, że to chyba trzęsienie ziemi.

Nagle wszystko się urywa, ustaje, następuje cisza grobowa i słyszę tylko, że serce bije jak młotem. Jak długo to trwało, trudno określić; mnie się zdawało, że wiek; ale następnie, po dokładnem obliczeniu, sądzę, że 8 do 10 sekund. Wystarczyło to jednak, żeby sobie w jednej chwili przypomnieć, że lat temu 40 Ojciec św. Pius IX udzielił mi absolucyi w razie nagłej i niespodziewanej śmierci; uderzyłem się więc w piersi, westchnąłem pokornie a głęboko, pobłogosławiłem żonę i dzieci o 150 mil odległe, poczem nastąpiła ta cisza, podczas której nasłuchiwałem serca, zapaliłem świecę. Zegarek mój wskazywał godzinę jedenastą minut dwadzieścia przed północą.

Słyszę następnie, jak drzwi na korytarzu jedne po drugich się otwierają; słyszę ludzi cwałem biegnących, wreszcie płacz i lament. Zrywam się z łóżka, otwieram czemprędzej drzwi i zastaję na korytarzu kobiety na pół ubrane w spazmach i płaczące, dzieci kwilące i tulące się do matek zrozpaczonych, chorych i bezwładnych. Kilku z nas przytomniejszych staramy się kobiety i dzieci uspokoić i to ze szczęśliwym skutkiem, radząc, żeby się ciepło ubrały i wyszły do ogrodu lub przynajmniej do sieni, aby być w pogotowiu do wyjścia w razie powtórzenia się katastrofy. Przyszła nam bowiem myśl, że zwykle przy trzęsieniu ziemi drugi ruch po pierwszym w 5 do 10, a najdalej w 15 minut się powtarza i zwykle drugi bywa silniejszy. Patrzymy dokładnie na zegarki i poważnie czekamy. Wyznać jednak muszę, że ruch wskazówek zdawał nam się bardzo leniwym, i to oczekiwanie było dosyć przykre. Zamiast kwadransu czekaliśmy dwie godziny. Ruch drugi czuć się dał około piątej rano, trzeci około siódmej, ale były tak słabe, że usnąwszy pierwej, już ich nie odczułem.

Podczas tych dwóch godzin wyczekiwania przeróżne ciekawe objawy charakterów i usposobień ludzkich się ujawniały. I tak między innemi rozmawiałem chwilę z dwoma kolegami hotelowymi, gośćmi na kuracyi, z których jeden, inteligentny, bezwyznaniowy profesor, woła donośnym głosem: „Man ist eigentlich gar nichts, ein Wurm, ein Staub, welcher in einer Sekunde vernichtet sein kann" — odpowiadam mu oczywiście: „Entschuldigen Sie, aber mit dem „gar nichts" bin ich nicht einverstanden, denn wir haben eine Seele, und der Allmächtige Gott ist doch immer und überall" — w odpowiedzi krzyknął prawie: „Glücklicher Mann, sie glauben!" — Od tych kilku dni spotykam mego profesora bardzo zamyślonego i sądzę, że gdyby go

tak jeszcze raz strzęsło, to możeby i doszedł do rzeczywistego rozumu.

Mimo rad i próśb, większa połowa gości hotelowych, nie zważając na porę i dotkliwe zimno, pozostała na dworze do samego rana i cała Abbazia była na nogach; przed samą kawiarnią koczowało 500 osób do białego dnia. — Czytamy w gazetach, że w Abbazii było trzęsienie ziemi słabe; być może w porównaniu z Lublaną, gdzie kościoły popękały i domy się walą, ale dla nas wrażenie, którego tutaj doznaliśmy, było wystarczające i na zawsze w pamięci pozostanie.

Proces o morderstwo Kasprzykiewiczowej. Przed sądem przysięgłych stawał dziś Michał Greczyło, były stróż, mężczyzna trzydziestoletni, rodem z tarnopolskiego, wdowiec i ojciec jednego dziecka, oskarżony o zamordowanie śp Kasprzykiewiczowej, właścicielki domu przy ul. Garncarskiej l. 3 oraz wspólniczka tej zbrodni exsłużąca Antonina Łukasiewicz, rodem z Zakliczyna, starsza od Greczyły o cztery lata, oskarżona o to, że dzieliła się pieniędzmi, zrabowanemi u śp. Kasprzykiewiczowej i ukrywała mordercę przed pościgiem policyi. Rozprawie przewodniczy radzca Hayderer, Greczyły broni adwokat Tenner, Łukasiewiczowej adwokat Kamiński. Świadków powołano siedemnastu.

Oskarżony zachowuje się pokornie, mówi bardzo dużo i miejscami plącze się w zeznaniach. Robi wrażenie spokojnego człowieka, fizyognomię ma dość łagodną. Na wezwanie przewodniczącego, wysłuchawszy aktu oskarżenia, stojąc opowiada przebieg zbrodni. Było to 19 lutego br. Rano około godziny pół do 9-tej wyszedł Greczyło z domu z zamiarem udania się do swojej byłej chlebodawczyni, p. Kasprzykiewiczowej po odbiór guldena, który, jak twierdzi, należał mu się jeszcze z czasów, gdy był stróżem w kamienicy Kasprzykiewiczowej. Po drodze wstąpił do szynku na rogu ulicy Garncarskiej, wypił dwa kieliszki wódki, zapalił papierosa za pół centa, poczem załatwiwszy się ze znajomymi, których spotkał, wszedł do mieszkania swojej byłej gospodyni na pierwszem piętrze pod numerem 3. Pani Kasprzykiewiczowa była wtenczas chora a ponieważ mąż wyszedł był już do biura, służąca zaś na zakupno do miasta, znajdowała się zatem sama w pomieszkaniu.

Greczyło, jak twierdzi, wszedłszy do pokoju, chciał p. Kasprzykiewiczową pocałować w rękę i prosić o wyrównanie pretensyi, ale ona szybko cofnęła rękę i powitała go zapytaniem: „Czego chcesz złodzieju?“ Greczyło rozpłakał się i zaczął prosić o swoją należytość, opowiadając, że dzień przedtem nie miał dziecku co dać na kolacyę. P. Kasprzykiewiczowa odpowiedziała mu na te wynurzenia, że nie ma mowy o żadnym długu, bo gdyby Greczyło rzeczywiście był przekonanym, że mu się cośkolwiek należy, byłby ją zaskarżył zaraz po odejściu ze służby. Na poparcie zaś tego, co mówiła, porwała flaszkę, chcąc nią uderzyć Greczyłę.

Wtenczas, opowiada Greczyło, sam nie wie, co mu się stało ze złości i żalu. Podniósł ściśniętą pięść i uderzył Kasprzykiewiczową w usta tak gwałtownie, że upadła na wznak na łóżko i nie wypowiedziawszy ani słowa, zaczęła szybko oddychać. Greczyło po spełnieniu tego czynu, w pierwszej chwili nie wiedział co zrobić. Namyśliwszy się, poszedł do kuchni, zamknął drzwi na klucz i powrócił do pokoju, w którym leżała Kasprzykiewiczowa z otwartemi oczami, ale nie wydając z siebie żadnego głosu. Zobaczywszy krew na jej twarzy, wziął małą poduszeczkę i przytulił ją do skrwawionego miejsca, ale Kasprzykiewiczowa odrzuciła poduszeczkę ku ścianie i zaczęła charczeć. Greczyło wtedy wyciągnął jej z pod głowy pulares, zabrał z niego całą gotówkę w kwocie 2 złr. 25 ct. i chciał zemknąć, gdy nagle usłyszał, że ktoś puka do drzwi.

Przestraszony wpadł do salonu, namyślając się czyby nie wyskoczyć oknem, ale ponieważ było za wysoko, dał spokój tej myśli i porwawszy z sobą flaszkę wódki, wyszedł do kuchni, gdzie wbrew wszystkim możliwym przypuszczeniom, po spełnieniu tak haniebnej zbrodni, przedrzemał się pół godziny. Kiedy się zbudził, nikt już do drzwi nie pukał. Ośmielony tem Greczyło, otworzył je i zbiegł po schodach na dół. Zbiegając ze schodów spotkał się oko w oko z Anną Siustrak, która właśnie szła na górę, aby zgodzić się z p. Kasprzykiewiczową na wakujące miejsce dozorczyni domu. Greczyło rzucił jej po drodze: „Ja już z nią zgodziłem się tak, że lepiej nie potrzeba“ i umknął.

Powrócił prosto do mieszkania swego przy ulicy Boimów. Łukasiewiczowa, z którą Greczyło mieszkał od śmierci żony, przyjęła go zapytaniem, gdzie był tak długo i podała mu herbatę. Wtenczas Greczyło nie tknąwszy tej herbaty, opowiedział jej przebieg całego wypadku i ze zrabowanych pieniędzy wyasygnował kilkadziesiąt centów na wiktuały, a sam poszedł się ogolić. Ponieważ od pewnego czasu nosił się z myślą odwiezienia dziecka do jakiejś krewnej w Tarnopolskiem, poszedł z Łukasiewiczową na dworzec kolejowy dowiedzieć się ile kosztuje bilet. Gdy powrócił, stróż domu, w którym Greczyło mieszkał, opowiedział mu jako najświeższy sensacyjny fakt, że przy ulicy Garncarskiej „dozorca zabił panią“.

Jaką odpowiedź znalazł Greczyło w tak drażliwej sytuacyi, niewiadomo, gdyż w śledztwie twierdził, że odpowiedział: „Niech Bóg da zdrowie temu, co tej babie zrobił koniec“, — przed sądem zaś zeznaje, że powiedział tylko: „Będzie teraz dobry interes“.

Na drugi dzień w południe dowiedział się, że policya go szuka. Z początku, jak twierdzi, chciał pójść do sądu zameldować się, ale nie uczynił tego, prawdopodobnie ze strachu. Obawiając się pościgu policyjnego, ułożył się z Łukasiewiczową, że nie przyjdzie na obiad do domu i dopiero zejdzie się z nią o godzinie 6-tej wieczorem w szynku Agida. Przed tym szynkiem właśnie aresztował Greczyłę ajent Szlafenberg, przebrany za kobietę.

Opowiadanie Greczyły odbiega w kilku miejscach w rażący sposób od tego, co zeznał podczas śledztwa i co następnie prokuratorya pomieściła w akcie oskarżenia. I tak w pierwszych swoich zeznaniach opowiedział, że wszedłszy do kuchni, zamknął za sobą drzwi na klucz, ponieważ obawiał się, że p. Kasprzykiewiczowa na jego upominanie się o guldena, zacznie krzyczeć i każe go aresztować; przed sądem zaś oświadcza, że drzwi zamknął na klucz dopiero po spełnieniu zabójstwa. W śledztwie zeznał, że „położył Kasprzykiewiczowej jaśka na usta i przytrzymał go“, coby znaczyło po prostu, że ją dusił, przed sądem zaś redukuje scenę z jaśkiem do otarcia krwi z twarzy Kasprzykiewiczowej.

Te wykręty Greczyły mają na celu wykazanie, że przyszedłszy do p. Kasprzykiewiczowej, nie miał zamiaru zabić jej i że stało się tylko wskutek nadspodziewanie silnego uderzenia pięścią. Jednakże tak pierwotne zeznanie Greczyły, jak obdukcya zwłok świadczą przeciw temu dowodzeniu. Najfatalniej zaś obciąża Greczyłę obdukcya zwłok, która stwierdziła, że plama na jaśku była okrągłą, nie rozmazaną, co wskazuje, że Greczyło dusił swoją ofiarę, a nie ocierał z niej krwi.

Po wysłuchaniu zeznań Greczyły przewodniczący zadaje mu kilka pytań co do stosunku jego do Łukasiewiczowej i pożycia ze zmarłą żoną. Żona Greczyły umarła w sierpniu zeszłego roku. Stosunek z Łukasiewiczową rozpoczął się jeszcze za życia Greczyłowej. Z żoną, Greczyło twierdzi, że żył przykładnie. Zeznania świadków, złożone w śledztwie, wykazują jednak coś wprost przeciwnego. Greczyło bił żonę, zatykał jej usta kłakami, a nawet porywał się do noża.

O godzinie pół do 2-giej przewodniczący odroczył rozprawę do godziny 4-tej popołudniu.

Zmiany w statucie Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych uchwalone przez zgromadzenie delegatów (Radę nadzorczą) dnia 16-go marca otrzymały zatwierdzenie władzy. Na podstawie tych zmian mogą być wyjątkowo przyjmowane na uczestników osoby i wyżej 50 lat liczące, co do których jednak w każdym wypadku Rada nadzorcza uchwali warunki, pod jakimi kandydaci mogą być do Towarzystwa przyjęci i pod jakimi mogą otrzymać stałe zapomogi.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych. Na ostatniem posiedzeniu tego stowarzyszenia miał prof. dr. W. Śmiałek odczyt na temat: „O celu i środkach w nauce języka greckiego“. Referent wywiązał się ze swego zadania ku zupełnemu zadowolnieniu zgromadzonych słuchaczy. Materyał obficie nagromadzony potrafił umiejętnie ugrupować wykazując najpierw właściwy cel nauki języka greckiego, mianowicie cel uszlachetniający umysły młodzieży naszych gimnazyów, a potem podając środki, jakich używa nauka do osiągnięcia tego szczytnego celu.

Wstrzymujemy się od bliższego rozbioru tego odczytu, gdyż ma on być powtórzony na przyszłem walnem zgromadzeniu Towarzystwa w Krakowie, podamy tu jednak kilka ważnych momentów, które mogą w wyższym stopniu zainteresować wszystkich miłośników języków klasycznych.

Oto referent życzy sobie, by młodzież gimnazyalna miała pogląd ogólny na całość poezyi greckiej i żąda, aby też i z dziedziny poezyi lirycznej podać jej w stosownej mierze odpowiedne ustępy do przeczytania w czasie studyów gimnazyalnych; aby tym sposobem obok nieśmiertelnych dzieł Homera i Sofoklesa, poznała też, jak wysoko stanęli Grecy i w tym dziale poezyi. Stałby się to mogło kosztem skromnego okrojenia materyału naukowego wyznaczonego na lekturę Herodota, Demostenesa lub Platona.

Nadto sprawa założenia gabinetu archeologicznego żywo zainteresowała słuchaczy, gdyż to niepomiernie przyczyniłby się mogło do rychlejszego i żywszego rozbudzenia i utrwalenia zmysłu estetycznego kształcącej się młodzieży, a przytem też, przy stosownym doborze, cel etyczny w wyższym stopniu mógłby być osiągnięty.

Żalił się też prelegent na nieżyczliwą i nieprzychylną krytykę występującą w sposób niewłaściwy przeciw nauce tego języka; co także bardzo ujemnie wpływa na stan naukowy tego przedmiotu w naszych gimnazyach.

Zdaniem naszem dotyczący nauczyciel powinien zwrócić uwagę uczącej się młodzieży na tę okoliczność, że ci, którzy przeciw greczyznie występują, nie wiedzą o tem, jak szczytnem jest właściwe zadanie nauki tego języka dla kształcącej się młodzieży, a zarazem nie wiedzą, co winna Europa cała temu językowi i dzisiejszy wysoki stopień cywilizacyjny.

Lecz dodamy nadto, że nauczyciel uczący tego języka musi być starszy i rutynowany, szczególnie w dwóch pierwszych, początkowych latach tej nauki; a przytem ma być chętny i życzliwego usposobienia, by potrafił naukę swoją ożywić pewnem ciepłem tchnącem przychylnością i prawdziwą życzliwością dla uczącej się młodzieży; a wtedy na pewne zainteresuje ją i zapali do swego przedmiotu do tego stopnia, że nikt i nigdy nie potrafi jej odwieść od raz umiłowanego przedmiotu.

Samobójstwo. W Wiedniu zastrzelił się A. Muller, syn księgarza i właściciela drukarni w Stryju; powodem samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość.

Zmarli. W Warszawie zmarł onegdaj, w pełni męskiego wieku, złamany długotrwałą chorobą Aleksander Michaux, znany w literaturze pod pseudonimem Mirona. Była to natura na wskróś nerwowa, namiętna i zapalna, od najmłodszych lat był Miron poetą nietylko w słowie, ale i w życiu, stąd też doznał niemało zawodów, a każdy z nich odczuwał żywo i gorąco, i opłacał krwią swojego serca. Każde odczute wrażenie, radość czy ból wylewały się natychmiast na zewnątrz w formie drobnych poetycznych pereł, tchnących uczuciem albo iskrzących się dowcipem i ironią. Uwielbiał on Heinego i wpływ tego pierwowzoru daje się widzieć na wszystkiem, co wyszło z pod pióra Mirona. Nie było to jednak w nim ślepe naśladownictwo niemieckiego liryka, ale raczej pokrewieństwo duchowe, podobieństwo usposobień i natur. Był on poetą chwili i dlatego prócz jednego nieco większych rozmiarów poemaciku, cała jego spuścizna literacka zamyka się w ulotnych, drobnych, pod względem formy świetnych wierszykach, nadających się wybornie do podkładu pod muzykę. Wszedłszy w r. 1867 wraz ze śp. Wacławem Szymanowskim i Janem Chęcińskim do nowo zorganizowanej redakcyi *Kuryera Warszawskiego*, prawie wszystkie swoje prace poetyczne drukował w tem piśmie, które nadto przez długie lata zasilał pracami prozą, przyczyniając się niemało do ożywienia i poczytności *Kuryera*. Pozostały po nim: zbiorek poezyi p. t.: „Pieśni“, wydany w r. 1867, „Fantazye“ („Bez Boga“, „Ostatni sen Tassa“ i „Ze smutnych powieści“), wydane w roku 1870 i tomik „Poezyi“, który wyszedł z druku w roku 1885.

Stan powietrza. T. o 8 rano +8° R. w poł. +16 R. Bar. 765. Nieruchomy. Prześliczna pogoda.

W sam czas. W handelku.

— Panie drogi! Która godzina?

— Północ.

— Tam, do kata! Żona czeka na mnie ze śniadaniem!

Konkurs. Dzienniki warszawskie ogłaszają do rozstrzygnięcia następującą kwestyę:

W równym wieku byli oba:
Jeden przegrał rubli dwieście,
Drugi tylko rubli dwa.
Otóż jak wam się podoba
Kwestya teraz kto na mieście
Pierwszy się ukłonić ma?

Teatr. Dziś we środę „Bal maskowy“ krotochwila w 3 aktach Bissona. We czwartek „Bal maskowy“. W piątek nie będzie przedstawienie.

Literatura i Sztuka.

* **Teatr.** Wczoraj w teatrze skarbkowskim odbyło się przedstawienie na dochód złożonego chorobą byłego śpiewaka naszej opery sędziwego p. Köhlera.

Odegrano znaną jednoaktową drobnostkę śp. Kwiecińskiego „Lorenzo i Jessika“, p. Przybylskiego „Bzy kwitną“, a p. Szymański i p. Korolewiczówna śpiewali po dwa numera. Nadto Towarzystwo teatru ludowego przysłało w sukurs — jak się afisz wyraził — swój „odłam“, który zaprodukował Urbańskiego dramacik „Na poddaszu“ i Wł. Anczyca „Łobzowian“.

Ten spektakl składany, pomimo szlachetnego celu, nie zgromadził licznej publiczności i dawno już teatr u nas nie świecił takiemi pustkami jak wczoraj. Prawdopodobnie dochód nie pokrył zwykłych kosztów jednorazowego przedstawienia.

„Odłam“ teatru ludowego — który wczoraj zaprodukował się na skarbkowskiej scenie — nie koniecznie dobrze świadczy o całości.... Towarzystwo to ma wprawdzie dobre chęci — ale w rzeczach sztuki i literatury dobre te chęci muszą być podparte pracą, nauką, a przedewszystkiem talentem. Nie miejsce i nie czas rozpisywać się nad tem, czy w ogóle teatr w oświacie ludowej może być czynnikiem pedagogicznym i czy „amatorowie“ studenci lub rzemieślnicy nie powinni się uczyć sami czegoś pożyteczniejszego, aniżeli parodyowania sztuki aktorskiej — na to jednak z obowiązku sprawozdawcy winienem zwrócić uwagę, że jeżeli te „odłamy“ teatru ludowego mają się popisywać, a Towarzystwo jest przekonane w dobrej wierze, że pożytecznie działa — niechże obiera właściwe pole i odpowiednie miejsca, a nie staje ze swymi „odłamami“ na dużych scenach i obok prawdziwych artystów, — bo dotkliwie szkodzi samo sobie.

Iks Ypsylon.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 23 kwietnia.

(Z.). Deklaracya, złożona przez hr. Wurmbranda wczoraj w komisyi budżetowej w sprawie upaństwowienia kolei, wywołała ogromną zniżkę. Teraz bowiem odjęty został spekulacyi co najmniej na kilka miesięcy grunt do dalszych kombinacyi na temat upaństwowienia, a ostatecznie każdy przyznać musi, że dzisiejszy kurs akcyi kolejowych nie odpowiada ich wewnętrznej wartości, bo n. p. zeszłoroczna dywidenda Staatsbahnu w obec dzisiejszego kursu tych akcyi przedstawia nie wiele więcej jak 3%wy dochód. Zbytecznem byłoby dodawać, że kontrmina berlińska rzucała dziś na targ ogromne masy naszych papierów, rozpoczęły się więc skoki kursów w kierunku zniżkowym, ale nie po kilka lecz po kilkanaście reńskich od razu. Zaiste nie wiadomo, gdzie byłaby się zatrzymała dzisiejsza baissa, gdyby nie zaszło przypadkowe czy też obmyślane z góry wydarzenie, że właśnie podczas największej paniki ogłoszono uchwałę rady zawiadowczej Statsbahnu co do rozdziału zysków za rok 1894. Dywidendę oznaczono tak wysoką jakiej się nikt nie spodziewał. Giełda liczyła bowiem tylko na 30 franków, a tymczasem wynosi ona 33 t. j. o 5 franków więcej od zeszłorocznej.

Ta publikacya uspokoiła cokolwiek umysły, ale bądź cobądź ostateczne zamknięcie kursów wykazuje w Staatsbahnach zniżkę 10 zł., w akcyach kolei północno-zachodniej 23 zł., w Elbethalach 11 zł., w akcyach kolei z Gracu do Köflach 21 zł. W porównaniu z najwyższym kursem spadły zatem ostatnimi dniami Staatsbahny o 25 zł., Elbethale o 25, akcye kolei północno-zachodniej o 20 zł., kolei busztiehradzkiej o 40 zł., a gracko-köflachskiej o 33 zł. Bankowe papiery spadły także, tylko zniżka w tej kategoryi obraca się w granicach od 1 do 3 zł. Co do kolei południowej opowiadano, że sprawa jej upaństwowienia ugrzęzła na razie skutkiem nowych a bardzo poważnych trudności stawianyh przez rząd węgierski. Pierwszą trudnością jest, że podobno rząd węgierski nie chce wspólnie z austryackim prowadzić rokowań z zarządem kolei południowej, ale na własną rękę, a drugą wprost nieprzezwyciężoną, że domaga się, ażeby po upaństwowieniu kolei południowej rząd austryacki zawarł z węgierskim tego rodzaju traktat taryfowy, iżby wszystkie niemal transporty ze Wschodu i na Wschód szły liniami węgierskiemi i aby główna komunikacya handlowa na szlaku Ala-Insbruck rozwijała się, oczywiście ze szkodą dla linii tryestyńskiej i dla samego miasta Tryestu.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 393·—, węgierskie 456·50, Anglobanki 169·—, Uniony 327·75, Bankvereiny 159·80, Länderbanki 280·50, Ludwiki 222·—, Czerniowieckie 331·—, Elbethale 292·50, Renta papierowa 101·65, srebrna 101·70, austryacka złota 124·05, 4% austr. renta wal. kor. 101·55, węgierska złota 123·35, 4% węgierska renta wal. kor. 99·35, dukat 5·75—, 20-frankówka 9·73—, marki 11·96, ruble 1·31.

Wiedeń 22 kwietnia. Spirytus 16·—16·20.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 24 kwietnia.

Ruch w handlu zbożowym nieznaczny wskutek bardzo słabej podaży, ceny jednak utrzymują się. Usposobienie co do spirytusu lepsze.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·50 do 8·—, żyto gotowe 5·75 do 6·25, owies obroczny gotowy 5·75 do 6·50, jęczmień browarniany 5·75 do 6·50, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, rzepak 9·25 do 9.75, lnianka 6·75 do 7·75, siemię konopne —·— do —·—, anyż —·— do —·—, groch pastewny —·— do —.—, groch jadalny 5·50 do 8·—, wyka 5·— do 6·—, bobik 5·— do 5·50, hreczka 8·— do 9·—, kukurudza stara 6·70 do 6·90, kukurudza nowa 6·30 do 6·50, chmiel za 56 kilo —·— do —, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 65·— do 80·—, koniczyna szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 25·— do 35·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei 14·— do 14·50, spirytus na termina 14·50 do 15·—.

§ **Górnoszlązko-austryacki ruch węglowy.** Od dnia 15 kwietnia 1895 aż do odwołania będą zastosowywane zawarte w powyższej taryfie ceny przewozu po kursie 165/170 marek za 100 zł. w. a.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 23 kwietnia.

Zmniejszenie zapasów w Ameryce i wiadomości o złym stanie zasiewów w Rosyi południowej, wywołały na targach zagranicznych dalszą zwyżkę, ponieważ jednak na placu tutejszym już przedtem ceny pszenicy i żyta podniosły się stosunkowo wyżej jak gdzieindziej, więc świeża zwyżka za granicą na targ dzisiejszy tutaj nie oddziałała wcale. Żyto, którego znaczniejsze ilości dowieziono z Węgier, było zupełnie zaniedbane. Pszenicy mniej się pojawia, więc stosunkowo łatwiejszy napotyka odbyt, lecz bez względu na to w cenie nie zdołała się podnieść. Na jęczmień i owies pokup ożywiony, a ładne ziarno do siewu płacą drożej.

Płacono pszenicę białą 8·25 do 8·75, czerwoną 8·— do 8·60, żółtą 8·— do 8·60, żyto 6·80 do 7·15, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, na kaszę 6·— do 6·25, owies 6·35 do 7·— zł., rzepak —·— do —·—. Koniczyna czerwona 50 do 75, biała —·— do —, tymotka —·— do —·— zł., wyka 6.00—6.50; bób 0.00—0.00 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 22 kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 698, wołów węgierskich 1682 i wołów niemieckich 1644, razem 4024 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 55 do 57, dobre ciężkie 58 do 60, prima 61 do 62, za buhaje i krowy 24 do 33 na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła, Wassergasse 23.

§ **Targ na nierogaciznę.** Kraków 23 kwietnia. (Sprawozdanie oryginalne oddziału komisowego „Targowiska“). Ruch targowy z dnia 22 i 23 kwietnia 1895. Przypęd 2324 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt zł. 16—18, chude 26—28, mięsne —.—, tuczne 37—40 zł. za 100 klg. żywej wagi. Załadowano do krajów monarchii 2324 sztuk, za granicę —.

„*Targowisko*“ czasopismo dla handlu bydłem i nierogacizną, Kraków.

§ **Ruch osobowy** i towarowy na kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych przewieziono w miesiącu marcu na wszystkich liniach własnych i w zarządzie państwa pozostających kolei ogółem 2,571.506 osób i 1,995.134 ton towarów. Dochód z przewozu towarów wyniósł 5,444.290 zł., z przewozu osób i pakunków 1,374, 956 zł. Ogółem dochód w miesiącu marcu rb. wyniósł 6,819.246 zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 24 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wniesiono dwa nagłe wnioski w sprawie pomocy dla nawiedzonej trzęsieniem ziemi Lublany.

Pierwszy wniosek postawili pp. Hohenwart, Zaleski i hr. Kuenburg (z lewicy) i żądają w nim, ażeby państwo przyszło z wydatną pomocą Lublanie i jej okolicy. Drugi wniosek postawił p. Schwegel i domagał się w nim, aby nowo powstać mające domy w Lublanie i w okolicy uwolniono na 25 lat od podatku, tudzież, ażeby właścicieli uszkodzonych domów uwolniono na trzy kwartały od podatku domowo-czynszowego.

Nagłość obu wniosków uchwalono, a po przemówieniu min. Bacquehema przyjęto także obydwa wnioski jednomyślnie.

Następnie przeprowadzono krótką debatę nad opodatkowaniem kas oszczędności, poczem młodoczech Kaizl postawił nagły wniosek, w którym żąda, ażeby izba wyraziła rządowi naganę z powodu wielkiej akcyi upaństwowienia kolei, którą jak to się pokazuje z onegdajszego oświadczenia ministra Wurmbranda na razie zarzucono. Wniosek swój uzasadniał p. Kaizl w następujący sposób: „Przez nierozważny, bez należytego przygotowania podjęty rozpęd rządu ku upaństwowieniu kolei prywatnych, od którego odstąpiono, zanim go właściwie rozpoczęto, została powaga rządowa sromotnie skompromitowana; wywołano tylko olbrzymią spekulacyę giełdową, której rząd jest współwinnym“.

Wśród oklasków na ławach młodoczeskich i antysemickich prosił p. Kaizl o uchwalenie nagłości tego wniosku, mającego na celu ochronę powagi rządowej, moralności ekonomicznej i swobodnego toku spraw ekonomicznych.

Minister finansów p. Plener oświadczył, że w obec tego, iż ministra handlu nie ma w sali, musi podniesione w tym wniosku zarzuty odeprzeć stanowczo nietylko w imieniu własnem, ale także hr. Wurmbranda.

Za to, co dzienniki pisały, nie może minister handlu odpowiadać, gdyż nigdy nie dawał do poznania, że ostateczne zakończenie sprawy upaństwowienia już w najbliższym czasie nastąpi, lecz chciał tylko powoli przygotować opinię publiczną na wielki plan upaństwowienia. Tak samo nie może minister handlu odpowiadać za to, że ostatnimi czasy rząd węgierski wystąpił z zupełnie nowemi kwestyami spornemi. Formalnego zaś układu między ministrem handlu a towarzystwami kolejowemi nigdy nie zawierano. Zresztą i tak wniesienie przedłożeń kolejowych w czerwcu byłoby absolutnie niemożliwe. W zachowaniu się ministra nie ma żadnej sprzeczności. Zarzut, że rząd temu winien, iż na giełdzie pędzono kursa w górę, jest niesprawiedliwą, złośliwą i niezgodną z prawdą insynuacyą. (Oklaski).

Gdy rząd pruski za ministra Maybacha przedsięwziął wielką akcyę upaństwowienia kolei, w Berlinie wyzyskiwano ją także do spekulacyi giełdowej, ale nikt z tego powodu nie atakował rządu. I my tego ścierpieć nie możemy. (Oklaski).

Mówca apeluje do wszystkich dobrze myślących i zapytuje ich: czy wolno jest rząd, albo ministra handlu, którego prawość charakteru nawet nieprzyjaciele uznają, łączyć z wyuzdaną spekulacyą giełdową. (Oklaski). Nie ma najmniejszego powodu potępiać ryczałtem akcyi ministra handlu, a życzeniom większości Izby odpowiada, ażeby przedłożenia kolejowe wniesiono dopiero w następnym okresie tej sesyi, bo wtedy będzie można rozprawiać nad niemi spokojnie i rzeczowo. (Huczne oklaski).

P. Lueger oświadczył, że nikt nie myśli tykać osobistego charakteru ministra handlu, najwięcej zawinił w tej sprawie pośrednik Taussig, prezydent Staatsbahnu. Bądź co bądź nagłość wniosku Kaizla należy uchwalić, a jeżeli koalicya ją odrzuci, to musi runąć, bo okryje się pogardą wszystkich przyzwoitych ludzi.

Za to wyrażenie wezwał prezydent p. Luegera do porządku.

P. Russ oświadczył imieniem lewicy, Koła polskiego, klubu konserwatywnego i lewego centrum (tj. klubu Coroniniego), że stronnictwa te w odroczeniu upaństwowienia nie widzą najmniejszego powodu do wyrażania rządowi politycznego wotum nieufności.

Młodoczech Kramarz popierał wniosek Kaizla i rzekł, że sława koalicyi chyba w tem tylko polegać będzie, że akcye Staatsbahnu dosięgły kursu 430.

P. Steinwender bardzo ostro krytykował zachowanie się rządu węgierskiego i nazwał je wprost impertynenckiem.

Prezydent zganił mówcy użycie takiego wyrażenia o zaprzyjaźnionym rządzie.

P. Kaizl obstawał przy swem twierdzeniu, że rząd jest winien temu, iż na giełdzie nastała tak gorączkowa spekulacya. O nieczyste zamiary, wynikające z chciwości, także opozycya nie obwiniała nigdy ani rządu, ani ministra handlu.

W głosowaniu odrzucono bardzo znaczną większością nagłość wniosku p. Kaizla, a sam wniosek będzie regulaminowo traktowany.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Wiedeń 24 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych zarządził w całej Austryi zbieranie składek na biedną ludność Krainy, nawiedzoną trzęsieniem ziemi.

Wczoraj po południu odbyło się bardzo liczne zgromadzenie zawiązanego tu komitetu ratunkowego dla Lublany. Przybył na nie prezydent Chlumecky i bardzo wielu posłów. Prezes prowizorycznego komitetu radzca dworu Suklje podniósł, że inicyatywę w niesieniu pomocy biednym Lublańczykom powzięło miasto, które jest sercem tego państwa, któremu ludność Krainy zawsze była wierną i siedzibą Monarchy, dla której obrony przodkowie nasi zawsze bez wahania nieśli krew i mienie.

Wśród burzliwych oklasków wybrano hr. Hohenwarta prezesem komitetu.

Wiedeń 24 kwietnia. *Neues Wiener Tagblatt* pochwala wczorajszą uchwałę lewicy, wyrażającą p. Plenerowi wotum zaufania. Słowa wypowiedziane przy tej sposobności nadają tej manifestacyi charakter nadzwyczajnej serdeczności. „Wczoraj — pisze *Tagblatt* — wypowiedziano głośno, że Plener nadal pozostał głową swego stronnictwa. Któż zresztą mógł kiedykolwiek wątpić o nim? Nikt, nawet tacy, którzy dla chwilowych efektów lubią czasem powątpiewać“.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 24 kwietnia. K. Sommer z Warszawy. L. Haase z Berlina. S. Michalewski z Maryampola. S. Wołkowski z Stanisławowa. W. ks. Neronowicz z Rajtarowiec. A. de Mantuani z Wiednia. L. Gervais z Lyonu. Ob. Suznevic z Wiednia. M. Frieb z Czerniowiec. B Germanescu z Bukaresztu. I. v. Wolfensohn z Hamburga.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 24 kwietnia. Wł. Kański z Podlisek. W. Sawiczewski z Krakowa. Fr. W. Lange z Hamburga. S. Marmorosz z Kołomyi. S. Böhm z Pesztu.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 24 kwietnia. T. Komarnicka z Jarosławic. W. Niezabitowski z Łanek. A. hr. Męciński z Dukli. J. hr. Michałowski z Witkowic. Dr. Z. Korotkiewicz z Krakowa. St. Żeleński z Grodkowic. Jędrzejowicz z Górnych Łęk. W. Rudakowski z Tarnopola. M. Böhm z Berlina. St. Zwolski z Bryniec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 24 kwietnia (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 222·— do 225·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 332.— do 337·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 450.— do 460.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—.

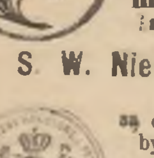
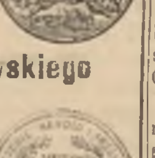
Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 100·50 do 101·20, 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.80 101·50, Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101·20 do 101.90, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97·75 do 98·45 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20. 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·— do 98·70, 4 proc. los. w 56 lat. 97·80 do 98·50.

Wiedeń 23 kwietnia. Notowania wieczorne. Kredyty 398·50, węgierskie kredyty 462·—, anglobank 169·50, bankverein 164·50, unionbank 332.00, länderbank 286·20, staatsbahny 431.50, lombardy 106.—, elbethale 293.75, akcye tytoniowe 243.00, rima 269.25, alpiny 82·90, renta majowa 101.65, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 84.40, węg. renta koronowa 99·45, marki 59·82, ruble 131.25.

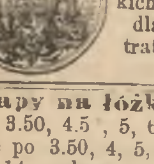
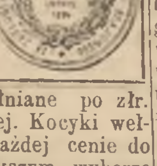
Wiedeń 24 kwietnia (godz. 11 w południe) Kredyty 396.65, kred. węg. —, Anglobanki 169.50, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 284.50, Akcye tyton. 243.—, Staatsbahny 428.25, Lomb. (z kup.) 105.25, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59·80, Losy tureckie —·—.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Tutki odznaczone medalami S. W. Niemojewskiego są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach.

Kapy na łóżka wełniane po zł. 2.75, 3.50, 4.5 , 5, 6 i wyżej. Kocyki wełniane po 3.50, 4, 5, 6 w każdej cenie do złr. 14 poleca w największym wyborze Józef Schuster, Lwów Kopernika 7.

Fabryka Tutek cygaretowych **Heleny Piątkowskiej** we Lwowie, ul. **Pań kz. l. 2** wyrabia **TUTKI** elektrycznie ściskane nieklejone, z najlepszej francuskiej bibułki w cenie **1000 sztuk za 90 ct. i wyżej.** Przy większym odbiorze stosowny rabat. Przy zamówieniu 5.000 sztuk, franco.

Pracownia sukien dańskich Antoniny Mazowieckiej, Chrząszczyzna 29, poszukuje uzdolnionych panien.

Mieszkania i sklepy

Salon z balkonem, pięknie umeblowany na żądanie z wiktem i obsługą do wynajęcia zaraz, w Rynku Nr. 41 II piętro. 431 1—3

Do najęcia z powodu wyjazdu na czas dłuższy lub krótszy, pokój z kuchnią umeblowany dla dwóch osób z dwoma wchodami. Może służyć jako pied-a-terre dla osób bywających częściej we Lwowie. Staranna usługa i wszelkie dogodności w miejscu. Wiadomość Ossolińskich 11 parter Nr. 2, 3. 2—2

20 złr. Dwa pokoje kawalerskie frontowe zaraz Teatralna 5. 2-5

Wolne posady.

Poczta Łącko poszukuje ekspedytora telegrafisty od Maja. 3—5

„**Impressa**" podaje, potrzebną zaraz nauczycielka do jednej dziewczynki. Wymagane przedmioty szkolne, fortepian, język francuski. Zgłosić się do K, J. Bilcze złote, dołączając odpisy świadectw. 2—4

Poszukuję posady

Urzędnik kawaler poszukuje umieszczenia na prowincyi od 1 lipca, Adres w biurze dzienników i ogłoszeń Płohna.

Kutynowana ekspedytorka z uzdolnieniem telegraficznem poszukuje posady Łaskawe zgłoszenia J. M. poste restante Pruchnik. 3-4

Lokaj lub kredenser żonaty, bezdzietny, 32 lat liczący, szuka od 1go maja br. stosownej posady, Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod literą S. C. poste restante Dukla.

Ekonom poszukuje posady zaraz. Zaborski, poczta Hussaków. 1-5

Administracya Biura wywiadowczego Józefa Birkle ul. Halicka Nr. 9 Lwów, może zaraz polecić bonę Francuzkę, pannę służącą i zdolnego kucharza. 1-1

Wybór wszelkiej najlepszej służby, bon, guwernantek, oficyalistów itd. w biurze informacyjnem Stanisława Satały Lwów Sykstuska 8. 2—6

Rządzca

lub ekonom żonaty bezdzietny, posiadający chlubne świadectwa i szkołę niższą rolniczą, obznajomiony z kulturą buraków cukrowych i chodowlą bydła rasowego, poszukuje posady od 1 Lipca. Zgłoszenia przyjmuje H. H. poste restante Jasło.

Kupno i sprzedaż

Sprzedam a) realność dwumorgową: dom murowany (10 ubikacyj) stajnia murowana na 20 koni, szopa etc., miejsce najodpowiedniejsze pod budowę fabryki, piekarni, dystylarni, magazynów etc. b) grunt budowlany dwuparcelowy frontowy, czterysta sążni, obok willi „Zacisze". Wiadomość Gołębia 15 od 4 do 6 popołudniu. 4 6

Do sprzedania: 1) majątek 2000 morgów w przestrzeni, 1300 morgów lasu, gorzelnia, chmielarnia, dwór z parkiem, budynki w dobrym stanie, 2 mile od kolei szosa w budowie, 2) Majątek 937 morgów przestrzeni przeważnie pola i łąki w dobrym gatunku, budynki porządne 2 i pół mili od kolei. Bliższych szczegółów udziela kancelarya adw. Czajkowskiego w Przemyślu. 2—2

Rower angielski, mało używany do nabycia w handlu Ed Hawranka. 1—5

Do sprzedania willa o 20 pokojach w obszernym ogrodzie, pięknie położona tudzież parcela budowlana. Bliższa wiadomość ul Garncarska 17. 1-3

Do wydzierżawienia

od 1 czerwca 1895

Folwark Hladki

koło Tarnopola, przestrzeni około 450 morgów roli i około 150 morgów łąk z bardzo dobrymi oziminami i z odsiewem jarym.

Bliższa wiadomość hr. Olizar Hladki p Hłoboczek Wielki. Pośrednictwo wykluczone.

Willa z ogrodem w nader pięknem położeniu, blisko kolei elektrycznej przy ul. św. Zofii jest zaraz korzystnie do sprzedania lub wynajęcia. Wiadomość na miejscu.

Na sprzedaż

młocarnia wraz z kieratem i wialnią z fabryki Schutlewortha, bardzo mało używaną. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr w D winiaczu górnym, poczta Tarnawa niżna.

PRYWATNE DONIESIENIA

Dr. Ant. Roicki

(Berger)

od lat przeszło 20 specyalista **chorób** wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie ul. Zimorowicza l. 5 prawie naprzeciw gmachu Sokoła. Ordynuje od godziny 9 do 10 z rana i od 3 do 5 popołudniu. Na żądanie Poradnik pocztą **zł. 1.50.**

Modniarstwo. Pracownia sukien i ubiorów dziecinnych p. Marya Bourdon ul. Czarneckiego l. 4. 3—3



Wszystkie gatunki krajowych

nasion i sadzonek leśnych

tudzież ozdobne

drzewka ogrodowe krzewy i rośliny pnące

rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną.

Szczegółowy cennik odwrotną pocztą

Najtańsze, najmodniejsze!

wieczno trwałe najpewniejsze rośliny poleca

Zarząd Ogrodu w Łapszynie, Brzeżany

Tuberosy Pear'a sztuka 12 ct. Irysy germanica nowe holenderskie z nazwiskami, sztuka 20 ct. Tuzin kosztuje Anemona hapalica niebieska 35 ct. Ahuilegia pełna angielska 1' odmian 50 ct. Astry zimotrwałe jesienne 7 odmian 60 ct. Achilea bukietowa biała, pełna 70 ct Aconit szafirowy, lila i biały z niebieskim 90 ct Adonis vernalis z pod śniegu złoto kwitnie 12 ct. Bratki trimardeau przezimowane Campanula medium 3 kol. 30 ct. Denfinła 4 odmian 60 ct. Flox decusata z Harlemu 16 odmian 80 ct Fiołki olbrzymy dwa razy kwitną w inspektach całą zimę 70 ct. Gwoździki Heddwigi 30 ct. Gwoździki pierzaste białe pachnące 2 ct Irysy z Harlemu wysokie 12 odmian 50 ct Irysy fioletowe niziutkie 60 ct. Phalaris trawka bukietowa 20 ct. Oenotera piramidalny pachnący kanarkowy wieczór świecący kwiat 40 ct. Miosotis Victoria 25 ct. Tradescantia całe lato kwitnie dwa kolory 40 ct. Salwia srebrzysta (szarutka) nizka 12 ct. Sedum splendens 49 ct. Sedum niziutkie 4 gatunki 6 ct. Lilia kanarkowa pachnąca Dumurtari 90 ct. Konwalie olbrzymie 10 ct Truskawki staropolskie słodkie 24 ct. Truskawki ananasowe 15 ct Maliny remontanty do śniegu rodzą, 60 ct, Poziomki miesięczne 18 ct. Oxsalis 4 listny, pąsowy 12 ct. Sztuka kosztuje Junkia liść pstry 25 ct. Róża do smażenia cukrowa 30 ct. Peonie jasne pachnące 8 odmian 30 ct Lobelia cordinalis pąsowy aksamitny wysoki kwiat 15 ct. **Glad olusy** najpiękniejsze z Harlemu 50 odmian 8 ct. Pelargonie skarłaty najnowsze pstre odmiany z Erfurtu 10 sztuk różnych 1.20. Begonie kwitnące bez przerwy 15 ct. sztuka Wszelkie flance kwiatowe i jarzynowe. Krzewy pnące. Krzewy ozdobne jakie nasz klimat znosi po najtańszych cenach. Do 15 maja wysyłymy wszystko pod gwarancyą przyjęcia. Cenniki na żądanie gratis.

Wyborowe płótna, stołową bieliznę, chustki do nosa, ręczniki i t. p.

Nowości wiosenne i letnie

poleca

Magazyn towarów bławatnych i konfekcyj damskiej

Henryka Schwarza

w Krakowie ul. Grodzka 13.

Próbki na żądanie. Ceny umiarkowane.

Zamówienia na suknie i okrycia wykonywuje Magazyn z wszelką dokładnością.

Rok założenia 1836 5—5

Chustki, Biedy, Kocyki, Firanki, Dywany, Pościeli, Sarpaki i t. p.

Towarzystwo Krajowe dla Handlu i Przemysłu

odznaczone na wystawie krajowej za wyroby lniane korczyńskie najwyższą nagrodą złotym medalem poleca swoje składy płócien, świeżo w wielki wybór zaopatrzone we Lwowie ulica Akademicka l. 2., w Krakowie ulica Florjańska l. 26.

„**Kupuj u majstra a nie u chłopaka**". To mogę stanowczo powiedzieć, co tylko takie wielkie przedsiębiorstwo jak moje, ma przez zakupno gotówką olbrzymich zapasów i inne korzyści, tanie wydatki na interes, które w końcu na korzyść kupującego wychodzą. — Wspaniałe wzory dla prywatnych darmo i opłatnie Bogate książki wzorów, jakich jeszcze nie było, dla krawców niefrankowane.

MATERYE NA UBIORY

peruwieny i doskiny dla Wys. Kleru, przepisowe materye na ubrania dla c. k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, na liberye, na bilardy i stoły do grania, pokrycia na wozy, także największy skład styryjskich, karyntyńskich, tyrolskich gun dla panów i pań po oryginalnych cenach fabrycznych, czego i 20-krotna konkurencya dać nie jest w stanie. Największy wybór bardzo dobrego sukienka w najmodniejszych kolorach, gunie, materye do prania, pledy podróżne od złr. 4 do 14 złr., dalej i **przybory krawieckie** jako to podszewki do rękawów, guziki, igły i nici. Warte tego co kosztują, uczciwe, trwałe, czysto wełniane towary, a nie tanie szmaty, nieopłacające roboty krawieckie, poleca **JAN STIKAROWSKY Berno,** (Manszester Austryi). Największy skład towarów sukiennych wartości pół miljona złotych. Posyłka tylko za zaliczką. Ostrzeżenie: Ajenci i przekupnie zwykli pod nazwą „towar Stikarowskiego" lichy towar swój zbywać. Aby ochronić P. T. Fubliczność od błędów, donoszę, że podobnym ludziom nigdy towaru nie sprzedaję.

Klimatyczne miejsce lecznicze

ROZNAU w Morawii

sezon od początku maja do końca września.

Prospekta gratis i franko.

Dla chorych na płuca

Zakład leczniczy Dra Brehmera

Görbersdorf na Szląsku.

istniejący od r. 1854. Przyjęcie każdego czasu Lekarz kierujący Dr. **Achtermann** uczeń Brehmera. Lekarz asystent Polak. Ilustrowane cenniki bezpłatnie wysyła zarząd.

Zniżone ceny

dla Lwowa i wszystkich stacyj kolejowych

GALICYI

1—4

Górnoszląski

Portland cement

August Schellenberg i Syn

WE LWOWIE.

Hotel Imperial

w Rzeszowie, przy placu Kilińskiego

tuż przy dworcu kolei, najbliżej miasta, urządzony z prawdziwym komfortem, na sposób pierwszorzędnych hotel zagranicznych, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności

CENY UMIARKOWANE.

Hotel posiada własną, znakomitą **restauracyę i kawiarnię** w parterowych salach, Czytelnię gazet oraz bilardy

Tu we Lwowie już przeszło w 5000 domach zaprowadzona, a w całej Austryi 150.000 sprzedane, najnowsza maszyna do prania



UNDINE

za złr. 3 50

oszczędza co najmniej 50% kosztów dotychczasowego prania, jakoteż skraca czas i trudy. Próbne prania można codzień oglądać o godz. 11 w handlu

O. T. WINCKLERA SYNA

we Lwowie

Rosyjską Herbatę karawanową

w oryginalnem opakowaniu **Sergjusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie** opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej po cenach moskiewskich począwszy od złr. 1.80 aż do złr. 10.40 za funt rosyjski poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie ulica Trybunalska liczba 1.

Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franko.

SAMOWARY PRAWDZIWE TULSKIE z fabryki Woroncowa, tacki, miseczki mosiężne i drewniane oraz czajniki porcelanowe rosyjskie po najniższych cenach.

FRANCUSKIE FILTRY ABESTOWO-WĘGLOWE „MAIGNEN" w Paryżu uznane jako najlepsze przez najsłynniejsze powagi lekarskie Francyi, Anglii Rosyi etc. Poświadczenie Wgo Prof. Dra Korczyńskiego.

ZUPEŁNE ZABEZPIECZENIE SIĘ OD TYFUSU, CHOLERY i wszystkich chorób zakaźnych przenoszących się przy udziale wody.

PROSZEK ANTIWAPNIOWY i antibaccyllusowy „Maignen" polecony przez chemików dla sterylizowania wody do picia i czyszczenia wody twardej z wapna.

APARATY DO FILTROWANIA wina spirytusu, octu, likierów i wódek domowych.

WYŁĄCZNY SKŁAD na Lwów najlepszych TUTEK CYGARETOWYCH „POLONIA" B. Herliczki w Krakowie z prawdziwej oryginalnej bibułki egipskiej „Verge Blanche". — Przy odbiorze z prowincyi 5000 opakowanie i odesłanie gratis i franko.

Cenniki Herbaty, Samowarów, Filtrów i Proszku „Maignen" oraz Tutek „Polonia" gratis i franko.

B. SZABŁOWSKI skład Herbaty rosyjskiej karawanowej, Trybunalska l. 1 we Lwowie. 6—7

3 ciągnienia już 1, 6 i 13go maja!

Polecamy następną bardzo znacznymi wygranemi zaopatrzone grupy:

527 ciągnień z wygranymi zł. 8,150.000 podczas trwania losu	585 ciągnień z wygranymi zł 12,300.000 podczas trwania losu
1 włoski los krzyża 1 serbs i los tytoniowy 1 los Jo sziv 1 los bazylika wszystkie 4 losy na 26 rat miesięcz. p zł. 1.50	1 los kredytowy ziemski II em 1 włoski los krzyża 1 los serbski tytoniowy 1 los Jo sziv wszystkie 4 losy na 35 rat miesięcznych po zł. 2

Natychmiastowe wyłączne prawo do wygranych po złożeniu pierwszej raty. Każdy los musi wygrać. Listy ciągnień gratis i franko.

Kantor wymiany Werner i Ska Wiedeń I Wipplingerstrasse Nr. 39 zał. 1867.

Zlecenia z prowincyi wykonuja sie odwrotnie. Pierwsza rata przekazem dalsze kwitem depozytowym.

Kantor wymiany c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi. Jako dobrą i pewną lokacyę poleca.

4½% listy hipoteczne	4½% pożyczkę krajową galicyjską
5% listy hipoteczne premiowane	4% pożyczkę krajową galicyjską koronową
5% listy hipoteczne bez premii	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
3% listy Tow. kredytowego ziemskiego	5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% Banku krajowego	4½% pożyczkę węgierskich kolei państ.
4% listy Banku krajowego	4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
5% obligacye komunalne Banku krajowego	4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

i wszelkie renty austryackie i węgierskie które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najprzystępniejszych.

UWAGA: **Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.**

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zarząd browarów Drehera

podaje do wiadomości p. t. Odbiorców we Lwowie i na prowincyi, że założył

skład znakomitego piwa szwechackiego

tudzież

dostawę piwa w beczkach i flaszkach dla Lwowa i prowincyi a w miejscu

PIERWSZORZĘDNĄ

Restauracyę szwechacką

z pokojem do śniadań

przy ulicy Sykstuskiej l. 17 gdzie też przyjmuje się zamówienie na piwo w beczkach i flaszkach z dostawą do domu.

785 7—9

Na miesiąc maj

polecamy książkę Wgo ks Stanisława Szymały p. t.

„CZYTANIA MAJOWE"

aprobowaną przez Najprzewieleb. Ordynaryat Metropolitalny.

Książka zawiera piękne nauki na każdy dzień miesiąca i sposób odprawiania nabożeństwa majowego.

Ceny z przesyłką pocztową: 1 egz. 35 ct., 5 egz. 1 złr. 50 ct. 10 egz. 2 złr. 60 ct., 20 egz. 4 złr 50 ct. Oprawne trwale o 10 ct. w płótno o 20 ct. drożej

Zamówienia prosimy adresować:

ADRES: „**Komitet wydawnictwa dziełek ludowych" we Lwowie, ul. Garncarska l. 24.** 3-3



Clayton & Shuttleworth

we LWOWIE, przy ulicy Grodeckiej l. 22 polecają na sezon wiosenny swój **obficie zaopatrzony**

skład maszyn i narzędzi rolniczych

znanych ze znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcyi, a mianowicie:

pługi jednoskibowe i wieloskibowe, pługi obracalne, extyrpatory, podskibowce, brony, walce siewniki rzędowe o dowolnej ilości i oddaleniu rzędów, siewniki szerokorzutne itd.

Naprawy maszyn

uskuteczniają w swoim warstacie pędzonym parą i zaopatrzonym w maszyny pomocnicze, jak najdokładniej i najtaniej.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis i franco.

Jedyna niezawodna

Trucizna na myszy i szczury

przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik itp.

Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.**

Wysyłki w puszkach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 ct. i 1 zł. pocztą o 10 ct. więcej, uskuteczania odwrotnie za pobraniem

Skład i laboratoryum przetworów chemicznych

JANA MICHNIKA

mag. farm., w **BOCHNI.**

Koniczyna czerwona

nasienie świeże, starannie oczyszczone, zupełnie wolne od kanianki poleca

Galicyjskie akc. Towarzystwo handlowe

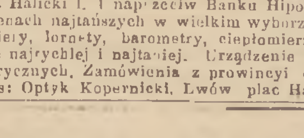
Lwow ul. Jagielońska 3

tudzież

koniczynę białą, szwedzką, Tymotkę i wszystkie inne nasiona

po cenach targowych.

ZMIANA LOKALU. Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych **BENEDYKTA KOPERNICKIEGO** pod „Kopernikiem"



przeniesiony został do nowego lokalu pl. Halicki l. 1 naprzeciw Banku Hipotecznego Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, czwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. Reparacye najrychlej i najtaniej. Urządzenie dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu za poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

W skarbie Lubycza królewska jako doskonałe **wypróbowane** nowe gatunki

kartofli nasiennych

„Żółta Róża„, „Reichskauzler", „Erste von Frömsdorf" „niebieskie olbrzymy" dostarczane będą od 1go maja jak dalece zapas sięga **wolne od porta** do każdej stacyi kolejowej po cenach: od pół—5 metr. cetn. po 3 złr, wyżej 5 do 80 m. ctn. po 2.70, wyżej 80 m. ctn. 2.50, albo od stacyi Lubycza z opustem 50 ct. za centnar metryczny. I—4

MAŁO UŻYWANE

ROWERY

PNEUMATYCZNE i PODUSZKOWE bez najmniejszych wad, są bardzo tanio **do sprzedania u**

S. PIELECKIEGO i Ski we Lwowie.

Jednocześnie zapraszamy każdego cyklistę do zwiedzenia naszego największego w kraju magazynu sportowego i już nadeszłych nowości na sezon 1895.

Oryginalne SWIFTY ze STEYR

osobiście wybrane i zakupione za gotówkę w większej ilości, z nieograniczoną gwarancyą, każda sztuka zaopatrzona marką ochronną i numerem fabrycznym **sprzedajemy od dziś po 160 zł.** Kompletne ubrania i przybory dla cyklistów, odznaki dla klubów.

ROWERY 14-kilowe tangent. pneumatik **Antislipping** z wszelkiemi **nowościami** i nieograniczoną **Gwarancyę od 150 złr.**

Handel założony w roku 1789.

Największy skład

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45

poleca

Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające.

pół klgr.	Congo nr. I	1·90
„	Souchong nr. II	2·30
„	Souchong ze zbioru majowego	3·—
„	Congo Kaizów najprzedn.	4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po złr. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po ½, ¼, ⅛ kilograma

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam.

Stara willa Jurie

w Grundlsee

w stylu staroniemieckim urządzona, cudowne położenie, wielki park do wynajęcia ewent. do sprzedania. Informuje Dr. Neumayer Wien I Kleeblattgasse 2-8

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski.

Papier z fabryki Braci Fiedlkowskich w Białej.

Z drukarni szr. W. Maniszkiego. Zarządca W. Hodas